

6

1977

P₆

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

GIZELA WAŃSKA. W 60-lecie „Płomyka”. Kartka z dziejów czasopism dziecięcych	154
ALEKSANDRA CIESIELSKA. Aktyw biblioteczny Filii nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Rejonowej Biblioteki Publicznej w Inowrocławiu	157
BARBARA RZECZKOWSKA. Działalność kulturalno-oświatowa biblioteki publicznej we współpracy ze szkołą	165
DANUTA OLSZANIECKA. Przygotowanie uczniów do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w Zespole Szkół Zawodowych nr 11 w Warszawie	167
Nagroda im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa w roku 1977	169

Z TERENU

EWA ZAKRZEWSKA. Miejska Biblioteka Publiczna w Wyszkanie nosi imię Norwida	171
WIKTORIA GRABOWSKA. Jak szybko minęły lata ... Fragment wspomnień	172

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK

JERZY CZARNOCKI. Przegląd nowości literatury turystycznej (1976)	174
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży	178

SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT

abe. Domowe klimaty	181
-------------------------------	-----

INDEKS 36959

Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85, tel. wojskowy 337-67

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny: WŁADYSŁAWA WASILEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I OM 1531-2411. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena 1 egzemplarza 4 zł. — Podpisano do druku i druk ukończono w październiku 1977.

Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 2,25 ark. wyd. 3. Papier ilustr. V kl. 70 g. F-9.

Wojskowa Drukarnia w Łodzi. Zam. 477.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

6
332

ROK XXIX

CZERWIEC

1977



W 60-lecie „PŁOMYKA”

Kartka z dziejów czasopism dziecięcych

„Płomyk” i „Płomyczek” — dwa czasopisma, jedyne, o których bez obawy o przesadę i nieściskość powiedzieć można, że znane są wszystkim obywatelom naszego kraju. Czytają je obecnie najmłodsi, czytali je kiedyś najstarsi z nas. Ich rola w edukacji młodego pokolenia, w wielostronnym oddziaływaniu na psychikę dziecka, wrażliwą, otwartą na zjawiska świata, jest niepodważalna i w pewnym sensie niepowtarzalna. W pewnym, gdyż wraz z życiem zmieniają się treści i formy wszystkiego, co w warstwie słownej i wizualnej otrzymują w pisemkach tych coraz to nowe, przybawające nam roczniki małych obywateli.

Pamiętając o rocznicowym święcie zasłużonych jubilatów, które niespodziewanym zbiegiem okoliczności przypada w Międzynarodowym Roku Dziecka, warto przypomnieć także o ich poprzednikach oraz o ludziach, którzy rozumiejąc wagę oddziaływania poprzez czasopismo, podejmowali inicjatywy tworzenia specjalnych periodyków dla dzieci. Rzecz prosta — nie od razu dla wszystkich. Zanim to nastąpiło, minęły dziesiątki lat walki o demokratyzację oświaty, o prawo Antków, Maryś sierotek i Janków muzykantów do rzeczywistego, powszechnego uczestnictwa w kulturze.

Pierwsze oryginalne czasopismo dla dzieci i młodzieży ukazało się u nas w r. 1824. Nosiło tytuł „Rozrywki dla Dzieci”. Wydawała je Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, inicjatorka literatury dziecięcej w Polsce, zasłużona także na polu patriotycznego i obywatelskiego wychowania kobiet.

„Rozrywki dla Dzieci” wzorowane były na ówczesnej prasie dla dorosłych, dostrzega się w nich jednak starania o przystosowanie treści i formy do możliwości percepcyjnych młodego odbiorcy. Niemal wszystkie artykuły pisane były przez samą wydawczynię bądź pod jej ścisłą kontrolą. Dbała ona o różnorodność tekstów, o ich wartości artystyczne i wychowawcze.

Pismo to stanowiło model dla powstających następnych pisemek, takich jak „Tygodnik dla Dzieci” redagowany przez Ignacego Chrzanowskiego z udziałem Stanisława Jachowicza, będący pierwszą próbą tygodniowego periodyku, a więc formy najczęściej później spotykanej, czy wydawany przez Jachowicza „Dziennik dla Dzieci”.

Wobec trudnej sytuacji oświaty pod rządami państw zaborczych — niedostatku szkół elementarnych, zmniejszania się liczby szkół średnich, polityki wynaradawiania, coraz większego znaczenia nabierało szkolnictwo prywatne oraz kształcenie i wychowanie domowe. W związku z tym wzrastały także rola i znaczenie periodyków dla dzieci i młodzieży. Z wielu pism na szczególną uwagę zasługuje „Magazyn dla Dzieci”. Był on pierwszym dodatkiem do czasopisma dla dorosłych, „Magazynu Powszechnego”. Miał charakter encyklopedyczny. W zaborze rosyjskim wychodził także „dziennik młodemu wiekowi poświęcony” o nazwie „Zorza”; redagowany przez Paulinę Krakowową i W. Trojanowską, zamieszczał obok tekstów literackich prace popularnonaukowe.

Seria krótkotrwałych pism periodycznych powstała i w Galicji, której społeczeństwo już od pierwszego rozbioru broniło się przed systematycznym wynaradawianiem, szukając oparcia w tradycji, kultywowaniu odrębności języka i wyznania. Wyraźny rozwój literatury i czasopiśmiennictwa nastąpił tu po upadku powstania listopadowego, kiedy to część inteligencji z Królestwa wyemigrowała do Galicji. Na szczególną uwagę zasługuje „Przyjaciel Dzieci” pod redakcją K. Bełdowskiego oraz „Dzwonek” pod redakcją W. Trojanowskiej. Obydwa wyrażały postępowe tradycje wychowawcze.

W Księstwie Poznańskim w latach 1850—1855 w okresie nasilenia się germanizacji Ewaryst Estkowski, zasłużony pedagog i działacz oświatowy, założyciel pierwszego w Polsce Towarzystwa Pedagogicznego, wydawał „Szkółkę dla Dzieci” i „Szkółkę dla Młodzieży”. Program tych czasopism wspierało jego doświadczenie i wiedza w zakresie dydaktyki, której był teoretykiem (stworzył pierwszy polski fachowy miesięcznik pedagogiczny „Szkoła Polska”). Obok tekstów literackich wybitnych naszych romantyków wprowadził na ich łamy twórczość ludową.

Pisemka te docierały do różnych środowisk, nie wyłączając chłopskich. Były nowym rodzajem periodyków dla dzieci, mającym charakter czasopism szkolnych. Możemy je uznać za prototyp „Płomyka” i „Płomyczka”, założonych również przez zamiłowanego pedagoga i zasłużonego wydawcę, Józefa Włodarskiego, czasopism, które oddawały i oddają wielkie usługi nauczaniu szkolnemu.

Od drugiej połowy XIX w. sprawy wychowania młodzieży, informacje o najnowszych zdobyczach nauki oraz wiadomości o świecie zaczęły z czasopism dla dorosłych przenikać także do czasopism dla dzieci i młodzieży. Tak jednak jak cała ówczesna literatura czasopisma te przeznaczone były głównie dla dzieci klas posiadających, a przewodnia ich myśl polityczna była konserwatywna. Należały do nich „Wieczory Rodzinne” (1880) i „Przyjaciel Dzieci” (1881), ukazujące się do r. 1914, oraz „Moje Pisemko” założone w r. 1902 przez Anielę Szcównę.

W r. 1909 w Krakowie zaczął wychodzić „Promyk”, w którym postępowe idee wychowawcze i myśl polityczna wyraźnie przeciwstawiały się tendencjom panującym dotychczas w pisemkach. Współpracowali z nim znani ze swych demokratycznych przekonań: Helena Radlińska, Janina Mortkowiczowa, Janusz Korczak, Helena Boguszewska i Janina Porazińska. Żywot tego pisemka nie był długi, ale następny periodyk tego typu „Z bliska i z daleka”, przeznaczony dla młodzieży, wraz z dodatkiem dla dzieci „W słońcu”, przetrwał pod redakcją Stefanii Sempołowskiej do pierwszej wojny światowej, przynosząc czytelnikom artykuły, opowiadania i drobne formy dziennikarskie pióra najwybitniejszych wówczas pisarzy i publicystów: Dąbrowskiej, Żeromskiego, Orkana, a w dodatku dla dzieci — Korczaka.

Równocześnie z wymienionymi pismami zaczął wychodzić dobrze zaśluzony dla pedagogiki polskiej „Płomyk”. Jego powstanie ściśle wiąże się z czasopiśmem „Zorza”, przeznaczonym „dla ludu wiejskiego i miejskiego”. Ulegając ówczesnej modzie redakcja „Zorzy” zaczęła wydawać w r. 1909 tygodniowy dodatek dla dzieci pt. „Rozrywki dla dzieci i młodzieży”, pod kierunkiem i redakcją Rozalii Brzezińskiej. W ciągu kilku lat skupiła się przy dodatku grupa osób zainteresowanych możliwościami stworzenia samodzielnego czasopisma dla młodych czytelników. Obok Brzezińskiej współpracowały z „Rozrywkami” Helena Radwanowa, Zofia Roguska, Janina Porazińska i B. Sadowska-Klimkowa.

W drugiej połowie 1916 roku rozpoczęto przygotowania do wydawania nowego czasopisma, zaś w pierwszym numerze „Zorzy” z r. 1917 ukazało się ogłoszenie, które można uważać za akt jego narodzin: »Od 1 stycznia 1917 roku zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcją M. R. Brzezińskiej, dawnej kierowniczkii „Rozrywek”, tygodnik dla dzieci i młodzieży pt. „Płomyk”, z dodatkiem dla młodszej dziatwy pt. „Płomyczek”«.

Praca Brzezińskiej w „Płomyku” trwała tylko rok, gdyż wojna zmusiła ją do opuszczenia Warszawy. „Płomyk” przeszedł w ręce Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Przez krótki okres redagowała go Zofia Roguska, a następnie Zarząd Związku powierzył stronę administracyjną wydawania czasopisma Józefowi Włodarskiemu, zaś funkcję redaktora Helenie Radwanowej. W numerze na 10-lecie narodzin „Płomyka” pisała ona o trudnych początkach — trwała wojna, było zaledwie 250 prenumeratorów, z braku pieniędzy czasopismo wydawano co dwa tygodnie, z trudem znajdowano fundusze na najsłabsze ilustracje. Z czasem liczba czytelników wzrosła do 1500, jednak wnoszona przez nich opłata nie pokrywała kosztów wydawnictwa. „Trzeba było urządzać loterie fantowe i koncerty, żeby móc w tych ciężkich, smutnych czasach rozpaląć płomyki dobrych uczuć w sercach małych czytelników”.

Po wojnie stopniowo nakład się zwiększał, liczba stron wzrosła do 16 w „Płomyku” i 8 w „Płomyczku”. Był on nadal dodatkiem do „Płomyka”. Usamodzielnienie się nastąpiło dopiero we wrześniu 1927 r., kiedy „Płomyczek” ukazał się oddzielnie jako „tygodnik z obrazkami dla młodszych dzieci”. Jego redakcją nadal zajmowała się Janina Porazińska.

Ważnym wydarzeniem w historii obu czasopism było zorganizowanie wspólnego kierownictwa graficznego. Objął je Michał Bylina, absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wciągnął on do współpracy nie tylko absolwentów tej uczelni, ale i jej profesorów. W „Płomyku” i „Płomyczku” znalazły się ilustracje takich twórców jak: E. Bartłomiejczyk, St. Bobiński, B. Bocianowski, Z. Fijałkowska, S. Manteufel, Władysław Skoczylas, Konstanty Sopoćko, Zofia Stryjeńska.

Obok grupy artystów plastyków przy „Płomyku” rozrosła się grupa pisarzy dbających o wartości artystyczne drukowanych utworów, różnorodności formy i wymowę ideową — Janina Porazińska, Maria Kownacka, Ewa Szelburg-Zarembina, M. Czerkawska, Hanna Januszevska, Lucyna Krzemieniecka i inni.

W „Płomyku” debiutowali albo rozpoczynali swą pracę wszyscy wybitniejsi pisarze tego okresu, uprawiający twórczość dla dzieci; poza wymienionymi byli to: Anna Świrszczyńska, B. Sadowska-Klimkowa, J. Korczakowska, Hanna Ożogowska, Karolina Beylin, Benedykt Hertz, Józef Czechowicz, Czesław Janczarski, Maria Krüger, Janina Broniewska, Jan Grabowski i in. Wielu pisarzy powołuje się nie tylko na współpracę z nim, ale i na jego inspirującą rolę w twórczości. Wiele zasług dla rozwoju „Płomyka” położyła Helena Radwanowa, która choć pisała dużo, jednak była raczej dziennikarzem znającym potrzeby swojej epoki niż literatem. Współpracownicy zwracali uwagę na jej wszechstronność w pracy redakcyjnej, niespotykaną inwencję w podejmowaniu pożytecznych inicjatyw, w konsekwentnym realizowaniu nakreślonego programu.

Skupieni wokół „Płomyka” wybitni pisarze, artyści, a nawet naukowcy, chętnie ofiarowujący swoją współpracę, stosowali się do jej wskazówek niezbędnych zresztą, gdyż każdy numer pisma projektowany był z góry i stanowił często całość tematyczną. W takich tematycznych numerach liczni specjaliści omawiali to samo zagadnienie z różnych punktów widze-

nia, a rozważania naukowe dopełniały rozrywki, poezja i proza, utwory zarówno współczesne jak i wybrane z dzieł wybitniejszych pisarzy przeszłości.

Radwanowa uważała, że dla młodzieży powinni pisać ludzie utalentowani, a literaturę wiązała z szeroko pojętą działalnością oświatową. Jako redaktorka „Płomyka”, własną pracą i umiejętnością wciągania w nią innych, nadała pisemku kształt, który z małymi zmianami pozostał do tej pory.

ALEKSANDRA CIESIELSKA

Inowrocław

Aktyw Biblioteczny Filii nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Rejonowej Biblioteki Publicznej w Inowrocławiu

Powstanie Koła Przyjaciół Biblioteki

Filia dla Dzieci i Młodzieży w Inowrocławiu może poszczycić się bogatą tradycją pracy z aktywem bibliotecznym. Załączki współpracy z najbliższymi pomocnikami bibliotekarza sięgają 1953 r., okresu powstania w naszym mieście czytelni „dziecięcej”, która niebawem przekształciła się w czytelnię „dla dzieci i młodzieży”, a od r. 1963 jest filią Rejonowej Biblioteki Publicznej i prowadzi dwie formy udostępniania.

Przysposobienie aktywu do współodpowiedzialnego nadzoru, a wszystkich czytelników do maksymalnej samodzielności stanowiło w tej placówce od początku jedno z pierwszoplanowych zadań wychowawczych. Zaczęło się od powierzania stałym bywalcom Czytelni pewnych drobnych, ale odpowiedzialnych zadań, wyróżniających ich w zespole rówieśniczym. Były to np. doraźnie ustalone dyżury porządkowe lub stałe, pełnione w określone dni i godziny tygodnia, dyżury ogólne, polegające na prowadzeniu bieżącej dokumentacji odwiedzin, sporządzaniu statystyki dziennej, na obsłudze czytelników.

Dzieci chętnych do pracy w Czytelni było coraz więcej, wykazywały też różne zainteresowania. Powierzano im więc także stałą troskę o kwiaty, łatwe, drobniejsze naprawy i konserwację zbiorów w kąciek introligatorskim, z czasem też udział i pomoc w organizowanych formach pracy oświatowej.

Ta wielokierunkowość pracy z aktywem, wychodząca naprzeciw szczególnym zainteresowaniom i zamiłowaniom młodzieży, pozwoliła w bardzo wczesnym stadium organizacji tego zespołu wprowadzić element współzawodnictwa między poszczególnymi członkami czy grupami aktywu. Rodziły się cenne inicjatywy wymagające pewnych form samorządu, dokumentacji pracy i w ogóle szerszych ram organizacyjnych dla rozwiniętej i rozwijającej się działalności. Toteż już pod koniec 1961 r. bibliotekarka zasugerowała członkom aktywu możliwość wspólnego opracowania regulaminu i stworzenia młodzieżowego „koła przyjaciół biblioteki” względnie „koła przyjaciół książki”. Propozycję tę, w odpowiednim czasie podsunęta, młodzież przyjęła z zapałem, dyskutując na kilku kolejnych zebraniach aktywu zarówno nad nazwą, jak i przyszłym kształtem organizacyjnym rozrastającego się zespołu przyjaciół Czytelni. Stosunkowo szybko i jednomyślnie zdecydowano się na nazwę; ustalono, że będzie to właśnie Koło Przyjaciół Biblioteki.

Ujęcie działalności aktywu Czytelni w nowe ramy organizacyjne okazało się bardzo korzystne nie tylko dla dalszego rozwoju samego Koła Przyjaciół Biblioteki, ale — w bardzo szerokim rozumieniu tego słowa — dla całego późniejszego aktywu bibliotecznego Filii dla Dzieci i Młodzieży w Inowrocławiu. Uchwalony w marcu 1962 r. regulamin Koła okazał się dostatecznie szczegółowy, by w miarę precyzyjnie określić nie tylko treść i formy, ale częściowo także metody pracy nowo zorganizowanego zespołu. Nie ograniczał przy tym pomysłowości i twórczej inwencji członków. Zrozumiałe, że regulamin Koła w okresie przyjęcia go i uchwalenia miał przede wszystkim odpowiadać potrzebom chwili, jednak wspomniane wyżej cechy zapewniły mu w podstawowych założeniach niezmienną aktualność. Oczywiście niektóre jego postanowienia i sformułowania szczegółowe, wraz z dalszym rozwojem placówki, przy której Koło działało, uległy odpowiedniej modyfikacji.

Jakie ramy organizacyjne ustalał i jak był sformułowany ów pierwszy regulamin? Oto jego pełny tekst:

REGULAMIN KOŁA PRZYJACIOŁ BIBLIOTEKI PRZY CZYTELNI DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ W INOWROCŁAWIU

1. Do Koła Przyjaciół Biblioteki może należeć każdy czytelnik, który ukończył 10 rok życia, czuje się przyjacielem biblioteki i udowodni to co najmniej 3-miesięcznym nienaganym zachowaniem się w Czytelni.

2. Uczestnicy Koła podzieleni są na sekcje, w których chcą pracować, mianowicie:

- sekcję bibliotekarską,
- sekcję porządkową,
- sekcję prasową,
- sekcję propagandową.

3. Koło posiada własny samorząd: przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego, sekretarza, organizatora pracy kulturalno-oświatowej, a także kronikarza, przy czym:

- przewodniczący opiekuje się sekcją bibliotekarską,
- z-ca przewodniczącego opiekuje się sekcją porządkową,
- sekretarz opiekuje się sekcją prasową,
- organizator pracy k.o. opiekuje się sekcją propagandową.

4. Zebrania ogólne odbywają się co miesiąc, a zebrania poszczególnych sekcji w terminach ustalonych przez członków sekcji.

5. Rodzaj zajęć na zebraniach ustalają członkowie, uwzględniając głośnie czytanie, dyskusje nad książką, recenzie książek lub artykułów z czasopism, konkursy, przygotowanie imprezy czytelniczej itp.

6. Każdy członek Koła powinien orientować się w układzie księgozbioru Czytelni, umieć posługiwać się katalogiem, brać czynny udział w pracy sekcji i wywiązywać się należycie z powierzonych mu zadań w zespole.

7. Raz w miesiącu na zebraniu ogólnym opiekunowie sekcji składają krótkie sprawozdanie z wykonanych prac oraz informują o ważniejszych zamierzeniach na przyszłość.

8. Pięciodrotne opuszczenie zebrania bez usprawiedliwienia powoduje skreślenie z listy członków Koła.

9. Koło prowadzi następującą dokumentację:

- ewidencję członków Koła,
- protokoły zebrań,
- dzienniki zajęć,
- kronikę Koła.

10. Członkowie Koła pomagają w spełnianiu podstawowych zadań Czytelni przez swą wspólną pracę zmierzającą do pogłębienia i upowszechnienia czytelnictwa. W związku z tym mogą korzystać z określonych przez bibliotekarkę przywilejów w zakresie udostępniania księgozbioru.

Przyjęta struktura organizacyjna Koła Przyjaciół Biblioteki nakazywała opracować do regulaminu rodzaj aneksu, precyzującego w punktach zadania sekcji. Pierwsza ich wersja, zatwierdzona łącznie z regulaminem, określała je następująco:

Sekcja Bibliotekarska

1. Pełnienie dyżurów w Czytelni i prowadzenie statystyki wypożyczeń.
2. Pomaganie czytelnikom w wyszukiwaniu książek na półce i odkładanie ich na odpowiednie miejsce.
3. Zaopatrywanie książek w naklejki z sygnaturami.
4. Włączanie kart katalogowych do odpowiednich katalogów.
5. Opracowywanie katalożków zagadnieniowych.
6. Pomoc w kontroli księgozbioru.
7. Organizowanie przysposobienia czytelniczego dla nowych członków Koła.



**Dzisiaj spadł pierwszy puszysty śnieg,
więc spokojniejszy dyżur...**

Sekcja Porządkowa

1. Pilnowanie i utrzymywanie porządku w Czytelni i pomieszczeniach bibliotecznych, dbałość o estetykę.
2. Utrzymywanie czystości na regałach.
3. Porządkowanie czasopism w Czytelni, kompletowanie roczników.
4. Opleka nad kwiatami.
5. Pomoc w akcji higieniczno-porządkowej w innych oddziałach Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Sekcja Prasowa

1. Systematyczne zaznajamianie się z treścią czasopism dziecięcych i młodzieżowych.
2. Informowanie czytelników o ciekawszych artykułach, organizowanie przeglądów prasy.
3. Opracowywanie zagadnieniowych przeglądów prasowych i katalożków zagadnieniowych.
4. Pomoc w organizowaniu wszelkich form pracy związanych z czasopismami dziecięcymi i młodzieżowymi.

Sekcja Propagandowa

1. Organizowanie imprez czytelniczych, np. dyskusji nad książką, konkursów błyskawicznych, zgaduj-zgaduli itp.
2. Słowna propaganda książki w Czytelni (np. przy wyświetlaniu filmów na określony temat) oraz poza Czytelnią (np. w szkole).
3. Pomoc w sporządzaniu napisów, plakatów propagandowych oraz w urządzaniu wystawek.

Całość różnorodnych zadań, przewidzianych dla członków poszczególnych sekcji, podana była przykładowo, z wysunięciem jednak najważniejszych przedsięwzięć i aktualnych potrzeb placówki. Młodzież podejmując jakąś akcję najchętniej i najczęściej wykonywała zadania „swojej” sekcji, odnotowując to skrętnie w dzienniku zajęć KPB, który był jedyną miarodajną podstawą miesięcznych podsumowań, porównań i wniosków. Dzienniki te, kontynuowane prawie bez zmian do chwili obecnej, mają ustalony schemat zapisów w porubrykowanych kolumnach: data, rodzaj zajęcia, czas trwania (godz/min), nazwisko i imię wykonawcy, przynależność do sekcji, podpis bibliotekarki lub przewodniczącego Koła. Dopuszczalne było wykonywanie prac z zakresu zadań innej sekcji niż ta, której czytelnik był członkiem. Było to związane z rozszerzaniem się lub zmianą zainteresowań, szczególnymi upodobaniami, przyłączeniem się do aktywniejszego zespołu itp.

Wszystkie te sprawy organizacyjne omawiano na zebraniach sekcji, a także na miesięcznych zebraniach plenarnych, na których w myśl regulaminu opiekunowie sekcji, stanowiący samorząd Koła, zdawali sprawozdanie z wykonanych prac społecznych. Zmiany przynależności do sekcji odnotowywano w protokole oraz w ogólnym zeszycie ewidencji członków. Na każdym zebraniu plenarnym członkowie Koła podpisywali listę obecności. Ważniejsze zebrania sekcji notowane były w dzienniku.

Dalszy rozwój i organizacja aktywu bibliotecznego

Koło Przyjaciół Biblioteki, jako wyżej zorganizowany, ale jedyny zespół aktywu bibliotecznego, działało niecałe trzy lata. W r. 1965, po przeprowadzce do obecnego lokalu, napływ i ogólna rotacja członków zwiększyły się tak bardzo, że samorząd specjalną uchwałą zatwierdzoną przez Koło wprowadził poprawki do regulaminu, zaostrzając kryteria, jakim musiał odpowiadać kandydat na członka KPB. Musiał on mianowicie odbyć z góry ustalony cykl zajęć szkoleniowych i ćwiczeń w zakresie przysposobienia czytelniczego, musiał ponadto znaleźć w Kole dwóch „członków wprowadzających”. Postanowienie to, podyktowane określonymi warunkami, miało wyraźny wpływ na dalszy rozwój Koła. Zobowiązywało ono jego samorząd do czynnego zaangażowania się w akcję przygotowywania i przeprowadzania cotygodniowych systematycznych zajęć szkoleniowych dla Aktywu Czytelniczego, stanowiącego potencjalne zaplecze samego Koła. W ten sposób ukształtował się, znowu bardzo liczny, zespół aktywistów o umownej, lecz konsekwentnie używanej nazwie, pod bezpośrednią opieką Koła „zdobywający ostrogi” w pracach społecznych dla Biblioteki. Do notowania tych czynności zaprowadzono osobny „Dziennik zajęć Aktywu Czytelniczego”. Odtąd równolegle prowadzone są dwa dzienniki: członkowie KPB wykonywane prace już tradycyjnie zapisują w „czerwonym zeszycie”, Aktyw Czytelniczy w zeszycie „niebieskim”. Prawo wpisywania do pierwszego trzeba okupić poważnym wysiłkiem, zakończonym kilkoma sprawdzianami.

Rósł więc pod dobrą opieką nowy narybek, a równocześnie dorastali starsi członkowie Koła, więcej czasu musieli poświęcać nauce i nie zawsze starczało im go na efektywną pracę w Bibliotece. Ale ich doświadczenie i rady, a czasem konkretna pomoc na jakimś odcinku, mogły znakomicie wesprzeć inicjatywy i poczynania mniej doświadczonego nieraz samorządu. Toteż na jednym z zebrań w r. 1971, biorąc pod uwagę wiek i związany z tym większy zakres obowiązków szkolnych, postanowiono w ramach Koła Przyjaciół Biblioteki utworzyć Radę Koła, do której automatycznie należeć będą wszyscy członkowie Koła z chwilą ukończenia szkoły podstawowej i rozpoczęcia nauki w szkołach średnich lub zawodowych. Chodziło m.in. o to, by na innej zasadzie korzystać z pomocy tych członków i na innej zasadzie rozliczać ich z aktywności i zaangażowania.

Wymagania stawiane kandydatom na członków KPB po zmianie regulaminu dawały szanse pokonania wstępnej bariery trudności tylko zdolnym i wytrwałym czytelnikom w wieku lat 10. Stąd też dzieci z klas I—IV dość rzadko zostawały członkami Koła. Praktycznie zatem mogły jedynie jako Aktyw pełniej włączyć się w życie Biblioteki i czyniły to w bardzo szerokim zakresie. Jednak zespół tych najmłodszych, bardzo ruchliwych i bardzo chętnych do pomocy stałych bywalców Biblioteki wymagał, z punktu widzenia wychowawczego, szczególniejszej opieki i zainteresowania. Z tego zdawały sobie sprawę bibliotekarka i samorząd Koła. Ówczesna przewodnicząca po uzgodnieniu sprawy z Komendą Hufca postanowiła przy Filii dla Dzieci i Młodzieży zorganizować zuchową drużynę „Skrzatów Bibliotecznych” i działalność jej włączyć w ogólny nurt pracy społecznej Koła Przyjaciół Biblioteki. Drużyna taka powstała w r. 1971.

Koło Przyjaciół Biblioteki po 15 latach działalności nadal posiada cztery sekcje, w tym trzy stałe: bibliotekarską, porządkową i prasową oraz jedną działającą sporadycznie — sekcję rozrywkową (sekcja propagandowa na pewnym etapie uległa likwidacji, a zakres jej zadań przejęły sekcje bibliotekarska i prasowa).

Reasumując dotychczasowe informacje i uwagi o rozwoju struktury organizacyjnej Koła, przypomnieć należy i podkreślić sprawdzoną w późniejszej praktyce trafność i prawidłowość wstępnych regulaminowych założeń, które pozwoliły rozrosnąć się skromnej gromadce przyjaciół Czytelni w liczny zespół aktywu czytelniczego, Koło Przyjaciół Biblioteki pełni w nim funkcję ogniskującą. Samo Koło liczy przeciętnie 50 członków, drużyna Skrzatów Bibliotecznych ponad 50 członków, Aktyw Czytelniczy około 100 członków. Cały zatem aktyw biblioteczny skupia ponad 200 czytelników zainteresowanych twórczo działalnością placówki dziecięco-młodzieżowej, co stanowi około 13% wszystkich korzystających z niej czytelników.

Jakkolwiek pewne inicjatywy rzutuujące na formy i rozwój strukturalny KPB wyszły od jego członków, swój złożony kształt i swoją aktywność w płaszczyźnie inspiracji i organizacji pracy Koło zawdzięcza stałym zabiegom kierowniczki Filii, mgr Teresy Klonowskiej, która potrafiła w Bibliotece wytworzyć odpowiedni klimat dla tak rozwijającej się działalności. Stąd zresztą dla całego personelu placówki żywotne sprawy Rady KPB, całego Koła, Aktywu Czytelniczego i Skrzatów Bibliotecznych stanowiły zawsze i stanowią nadal przedmiot czujnej troski i rozważnych zabiegów wychowawczych.

Udział w działalności oświatowo-wychowawczej Biblioteki. Cenniejsze inicjatywy

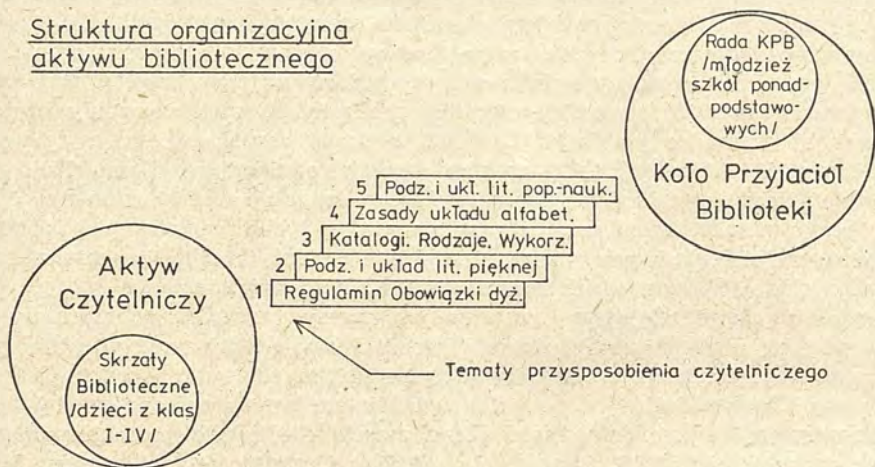
Filia dla Dzieci i Młodzieży podejmowała każdego roku szereg aktualnych inicjatyw oświatowo-wychowawczych, włączając zawsze współpracującą z nią Koło Przyjaciół Biblioteki w nurt realizacji zadań w dziedzinie upowszechniania kultury. Do stałych założeń programowych w działalności placówki należały: upowszechnianie wszystkich ważniejszych obchodów i rocznic społeczno-politycznych, kulturalnych i literackich w naszym kraju, rozwijanie zainteresowań czasopismami i literaturą niebeletrystyczną, wyrabianie kultury czytelniczej i bibliotecznej, budzenie zainteresowań własnym miastem i regionem, służba informacyjno-bibliograficzna prowadzona w oparciu o uzupełniany ciągle warsztat pracy.

Udział członków Koła Przyjaciół Biblioteki, a z czasem całego aktywu bibliotecznego w realizowaniu tych głównych, planowych zadań Biblioteki zaznaczał się bardzo wyraźnie. Jednak na podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie aktywu, będąc niezawodnymi uczestnikami imprez, konkursów, spotkań organizowanych przez samą Bibliotekę, dużo podobnych form pracy przygotowywali sami, stając się odpowiedzialnymi partnerami bibliotekarza.

Partnerstwo to wyrażało się w cennych inicjatywach, z których najważniejsze to: akcja przysposobienia czytelniczego, różnorodne formy spotkań towarzyskich i roboczych oraz prowadzenie drużyny Skrzatów Bibliotecznych.

Akcja przysposobienia czytelniczego prowadzona była w inowrocławskiej placówce od początku jej działalności w formie indywidualnych pouczeń, pogadanek z uczestnikami wycieczek szkolnych, lekcji bibliotecznych, a także „kwadransów przysposobienia czytelniczego”. Wszystkie te formy wychodziły naprzeciw tylko najpilniejszym, doraźnym potrzebom użytkowników w tym zakresie. Istotny przełom dla całokształtu współpracy z czytelnikami stanowiła wspomniana już cenna inicjatywa samorządu Koła z r. 1965, dotycząca przygotowania cotygodniowych systematycznych zajęć szkoleniowych dla Aktywu Czytelniczego. Tematy przysposobienia czytelniczego ukazuje rysunek przedstawiający strukturę organizacyjną aktywu bibliotecznego. Jak widać, w ramach przysposobienia czytelniczego trzeba zaliczyć pięć sprawdzianów zwanych przez dzieci „egzaminami”:

Struktura organizacyjna aktywu bibliotecznego



1. Z pełnienia dyżurów w czytelni.

Trzeba wykazać się znajomością regulaminu, techniczną umiejętnością prowadzenia ewidencji i kontroli wypożyczeń książek oraz czasopism, sprawnością w pracach porządkowych.

2. Z podziału i układu literatury pięknej.

Trzeba znać wszystkie działy tej literatury oraz ich symbole literowe, wiedzieć, co oznaczają poziomy, rozumieć i wykazać praktyczne korzyści zastosowania układu tej literatury na półkach.

3. Ze znajomości katalogów.

Uczestnicy zajęć muszą poznać trzy rodzaje katalogów: alfabetyczny autorski, tytułowy oraz rzeczowy, rozumieć, jaka jest ich praktyczna przydatność i na czym polegają zachodzące między nimi różnice, oraz bez trudu trafić od katalogu do książki.

4. Z zasad układu alfabetycznego.

Sprawdzian ten polega na wielu praktycznych ćwiczeniach: najpierw na układaniu ćwiczebnych zestawów kartek ze specjalnie dobranej hasłami, potem na układaniu zwykłych kart katalogowych i wreszcie na poprawnym włączaniu książek na półki, sprawdzanym przez bibliotekarki.

5. Z podziału i układu literatury niebeletrystycznej.

Należy znać podstawowe zasady klasyfikacji dziesiętnej, umieć wymienić wszystkie symbole działów głównych oraz kilka symboli dalszych ważniejszych działów, jak: harcerstwo i inne organizacje młodzieżowe, technika, sport, geografia, historia Polski, historia II wojny światowej itp.

W miarę zaliczania sprawdzianów rosną uprawnienia członków Aktywu związane ściśle ze zdobytymi sprawnościami czy umiejętnościami. I tak dyżur w czytelnicy mogą pełnić tylko czytelnicy, którzy zostali formalnie przeegzaminowani z zakresu obowiązków dyżurnych. Dokładna znajomość układu literatury pięknej upoważnia do rozdzielania i układania książek beletrystycznych, zwróconych przez czytelników w wypożyczalni, na odpowiednie półki (do dalszego włączania). Znajomość katalogów zobowiązuje do udzielania pomocy mniej zorientowanym czytelnikom.

Dzieci młodsze z klas III—IV często poprzestają na tym etapie, ale też często po rocznej lub dwuletniej przerwie podejmują próbę zaliczenia dwóch ostatnich sprawdzianów. Czwarty np. uprawnia do otrzymania pod osobistą opiekę półki książek z określonego działu i poziomu. Nazwisko opiekuna, który włącza „swoje” książki, dba o poprawność układu i estetyczny wygląd półki, uwidocznione jest na specjalnym szyldziku. Książki popularnonaukowe włączać mogą na półki i opiekować się nimi ci czytelnicy, którzy zaliczyli ostatni sprawdzian i pokonali ostatni stopień warunkujący wstąpienie do Koła Przyjaciół Biblioteki.

Te cotygodniowe zajęcia odbywają się tradycyjnie w każdy czwartek o godzinie 18,00 i prowadzone są przez członków Koła równolegle w małych grupkach, zależnie od stopnia przygotowania uczestników. Ze względu na zasadniczą wagę przysposobienia czytelniczego, a przy tym dużą popularność tej formy, przy większej frekwencji włączają się z pomocą bibliotekarki.

Decyzję o zaliczeniu łatwiejszych sprawdzianów mają prawo podjąć, poza bibliotekarkami, członkowie samorządu — opiekun Aktywu Bibliotecznego lub przewodniczący Koła. Umiejętności objęte dwoma ostatnimi „egzaminami” zawsze sprawdza i potwierdza bibliotekarka. Trzeba wspomnieć, że czwartkowe zajęcia prowadzone są bez względu na liczbę uczestników i trwają przeważnie pełną godzinę. Zawieszane są oczywiście w czasie ferii letnich i zimowych. W dzienniku zajęć Aktywu wpisywana jest każdorazowo informacja o przeprowadzeniu kolejnych ćwiczeń i nazwiska wszystkich obecnych. Te „pedagogiczne” zajęcia zalicza się członkom Koła jako pracę społeczną, gdyż prowadzą je często z wielkim oddaniem i poczuciem odpowiedzialności za wiedzę, sprawność i aktywność „swoich uczniów”.

Rada Koła jako zespół o określonej dolnej granicy wieku może organizować w swoim gronie (bez żalu i pretensji pozostałych członków Koła) spotkania o specyficznym klubowym charakterze. Takie „wieczory spotkań”, zależnie od programu, otrzymują nazwę: „dyskusyjny”, „telewizyjny” itp. Stałymi dorocznymi imprezami Rady są „Andrzejkki”, na które zapraszana jest także starsza młodzież Aktywu Czytelniczego, oraz zabawy noworoczne, organizowane przez Radę w dwóch albo trzech grupach: dla członków Koła („zabawa noworoczna KPB”), dla dzieci najmłodszych („karnawałowa zbiórka Skrzatów Biblioteczných”), czasem jeszcze dodatkowo dla młodzieży starszej („zabawa Rady KPB”). Nie trzeba zaznaczać, że także te imprezy



obfitują w różne konkursy, gry i zabawy powiązane z książką. Członkowie Rady odbywają też sporadycznie zwykle zebrania organizacyjne, by omówić aktualne problemy Koła, przedyskutować drobne kolejne zmiany regulaminu, wykonać jakieś prace na rzecz Biblioteki. Na jednym z takich zebrań samorząd wspólnie z Radą Koła zainicjował dla wszystkich chętnych członków Koła oraz Aktywu Czytelniczego, bez względu na wiek, akcję pod nazwą „Przy sobocie przy robocie”. Są to godziny, w czasie których dla każdego znajdzie się jakieś zajęcie.

Wypada jeszcze omówić bliżej działalność zuchowej drużyny Skrzatów Bibliotecznych. W każdym roku szkolnym zapisuje się do niej około 50 zuchów. Na pierwszych spotkaniach następuje podział na „szóstki”, które otrzymują swoje nazwy, przypominające tytuły książek, np. „Psotki”, „Śmieszki”, „Muminki” itp. Drużynowa opracowują bardzo ogólny roczny plan zajęć, uwzględniając w dużym stopniu aktualne założenia oświatowo-wychowawcze Biblioteki. Zbiórki Skrzatów mają urozmaicony charakter. Dużo w nich gier i zabaw ruchowych, dużo też akcji mających na celu intelektualny i emocjonalny rozwój dzieci. Druhny przeprowadzają np. okolicznościowe pogadanki ilustrowane czasem przezroczami, organizują tematyczne konkursy rysunkowe, recytatorskie, piosenkarskie, pozwalające zorientować się w uzdolnieniach Skrzatów, urządzają krótkie wycieczki. W gronie Skrzatów można zdobyć sprawność dyżurnego. Skrzaty uczą się także porządkowania bieżących czasopism oraz porządkowania półek z bajeczkami i wierszykami dla najmłodszych czytelników, gdyż książki te w granicach haseł literowych alfabetu ułożone są według formatów. Trzeba podkreślić, że Skrzaty 2—3 razy w roku przygotowują pod bezpośrednią opieką druhen małe wieczornice dla całego aktywu, najczęściej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, Dnia Matki i Dnia Wojska Polskiego. Uświetniają też co roku własnym programem artystycznym imprezę organizowaną przez Koło na podsumowanie rocznej działalności. Praca drużyny dokumentowana jest w „Książce pracy drużynowego zuchów”.

Godną podkreślenia zasadą było stosunkowo częste organizowanie zebrań Koła, na których nie tylko ustalano program działania na najbliższy okres, lecz również szczegółowo omawiano prace wykonane w sekcjach. Ten bardzo mobilizujący zwyczaj rozliczania się z realizacji podjętych zadań praktykowany jest do dzisiaj. Jego formalną konsekwencją są pisemne lub ustne sprawozdania roczne składane przez przewodniczącą na specjalnych imprezach, najczęściej na zakończenie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Łączy się z tym ocena pracy Koła ze strony Biblioteki oraz wręczanie najaktywniejszym jego członkom nagród książkowych.

Jakie efekty czytelnicze i wychowawcze tak realizowanej bliskiej współpracy z aktywem bibliotecznym dadzą się zaobserwować w omawianej Filii? — Przede wszystkim imponująca liczebność i żywotność samego aktywu, będąca chyba rezultatem wyjścia naprzeciw upodobaniom i zainteresowaniom wieku dziecięcego. Dzieci lubią pokonywanie trudności, atmosferę współzawodnictwa, wymierne osiągnięcia; cieszy je poważne traktowanie ich pracy, jej widoczna, uznawana przydatność i sam fakt, że w sposób trwały dokumentuje się każdy ich wysiłek. Wśród dalszych niewątpliwych efektów czytelniczych i wychowawczych wyliczyć dadzą się m.in. intensywniejsze i bardziej krytyczne czytelnictwo indywidualne, szeroki udział w prowadzonych akcjach czytelniczych, społeczna i aktywna postawa wobec różnorodnych potrzeb Biblioteki, poczucie współodpowiedzialności za ład organizacyjny, sprawność w samoobsłudze, swobodne posługiwanie się katalogami i w dużym stopniu warsztatem służby informacyjnej, postawa opiekuńcza wobec młodszych, słabszych, mniej doświadczonych czytelników, wreszcie rzetelne, głębokie zainteresowanie zawodem bibliotekarskim.

Działalność kulturalno-oświatowa biblioteki publicznej we współpracy ze szkołą

Właściwie rozumiana i dobrze prowadzona praca kulturalno-oświatowa w bibliotece nie jest łatwa do osiągnięcia. Są trudności lokalowe, finansowe czy organizatorskie. Ważne jest jednak przekonanie o jej celowości i wiara w powodzenie.

Wobec rozlicznych możliwości wyboru formy, chciałam pozostać przy pracy z młodzieżą starszą ze szkół średnich. Przy każdej okazji słyszymy, jak trudno nawiązać kontakt ze szkołą. Narzekamy na brak frekwencji, choć była np. szczególnie ciekawa impreza dla młodzieży. To wszystko prawda. Organizujemy spotkanie z publicystą, historykiem czy pisarzem i na pewno tematy, które porusza autor, przydałyby się młodzieży, aby poszerzyć jej wiedzę, ugruntować własne spojrzenie na szereg zagadnień. Są to głównie nasze propozycje. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę, jakie zagadnienia są dla młodzieży ciekawe, a zarazem trudne. Szkoła ma program, który musi być zrealizowany. Najlepiej więc podejmować akcje we współpracy ze szkołą, po uprzednim porozumieniu się z nauczycielem zainteresowanym danym zagadnieniem, a nawet z młodzieżą. Nie wystarczy tylko zawiadomić dyrektora szkoły, który wprowadzie przyrzekę, że..., ale przy dużej ilości pracy administracyjnej zapomina lub po cichu dochodzi do wniosku, iż zwalnianie młodzieży i odrywanie jej od programu nie ma sensu.

Nie możemy też występować w roli ubogiego krewnego, który prosi o przysłanie kilku klas na imprezę organizowaną przez bibliotekę. Taka forma współpracy na pewno obniża rangę naszych przedsięwzięć, chociażby w oczach grona pedagogicznego. Należy wystąpić w roli współpartnera w procesie nauczania i wychowania młodzieży. Proces ten będzie bardziej efektywny, gdy młodzież skorzysta z biblioteki, kina, teatru, muzeum czy innych placówek kulturalno-oświatowych. Opuści ona mury szkolne przyuczona do różnych form wzbogacania wiedzy.

Z myślą o takiej właśnie współpracy biblioteka nasza nawiązała kontakt z XXVI Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi z okazji współzawodnictwa bibliotek na XXX-lecie Polski Ludowej. Zapoczątkowane wówczas współdziałanie kontynuowane jest do dziś.

Wraz z nauczycielem historii doszliśmy do wniosku, że młodzież skupiona w Kole Historycznym ma wiele pytań, na które szuka odpowiedzi, wątpliwości, które pragnie rozwiązać. Są miłośnicy historii, bardzo dobrzy uczniowie, czytający nawet obcojęzyczną literaturę historyczną i spotkania ze specjalistami tej dziedziny w dużym stopniu ułatwiłyby im wstępne studia. Propozycja nauczyciela, dra Sawoniewskiego, doświadczonego pedagoga, dysponującego świetnie zorganizowaną pracownią, była bodźcem do podjęcia akcji. Obecnie na prośbę naszej biblioteki Łódzkie Towarzystwo Naukowe dzięki pośrednictwu prof. Zbigniewa Kuchowicza kieruje do nas (niezrządkiem gratis) prelegentów, pracowników naukowych Instytutu Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Nazwaliśmy nasze spotkania seminariami. Nie ma w tym zbyt dużej przesady. Na każde spotkanie, znając wcześniej ustalone tematy, młodzież przychodzi przygotowana, zagadnienia poruszane na seminariach były już bowiem przedmiotem lekcji i pracy w Kole. Z prowadzącym seminarium uczniowie spotykają się, by usłyszeć więcej i podyskutować.

Początkowo seminaria dotyczyły zagadnień współczesnych — tej bardzo młodej historii, a zatytułowane były „Nasze trzydziestolecie”. Obecnie kontynuujemy ten cykl już w aspekcie historii politycznej i spuścizny kulturalnej wieków ubiegłych. Bywali u nas wykładowcy, którzy z wielką swobodą nawiązywali kontakt z młodzieżą. W wypowiedzi swe wplatali ciekawe anegdoty, cytaty, przynosili eksponaty; np. gdy była mowa o życiu mieszkańców Łodzi podczas okupacji hitlerowskiej, dr Tadeusz Bojanowski przedstawił autentyczne plany miasta w języku niemieckim, kartki ubraniowe, żywnościowe, monety, banknoty, mydło. Wszystko to było czymś bardzo prawdziwym, nieznanym młodzieży, i budziło duże zainteresowanie.

Podczas słuchania wykładu monograficznego prof. Stefana Krakowskiego miałam wątpliwości, czy będzie on zrozumiały. Zawierał całą masę faktów, odsyłał do literatury polskiej i obcej. Z niepokojem czekałam na dyskusję, przygotowując kilka pytań. Zadowolenie moje było ogromne, bo znalazła się grupa uczniów, którzy zadawali pytania świadczące o dużej znajomości tematu. Pozbyłam się więc całkowicie obaw, zaś profesor w rozmowie po skończonym spotkaniu stwierdził, że nie zawsze miewa na wykładach studentów na takim poziomie.

Wszystkie dotychczasowe seminaria były udane, choć w różny sposób prowadzone, młodzież zadowolona. Prowadzący seminarium to nie to samo co nauczyciel, którego znają. Jest to osoba reprezentująca dziedzinę nauki szczególnie ich interesującą. Zdarzały się przypadki, że na egzaminach wstępnych na wyższą uczelnię egzaminatorzy przypominali sobie dyskutantów. Ułatwiało to na pewno kandydatom pozbycie się niepotrzebnego zdenerwowania i formułowanie lepszych wypowiedzi.

Wydaje mi się, że taka forma pracy jest bardzo potrzebna. Jeśli możemy pomóc młodzieży, która wybrała sobie dziedzinę zainteresowań, to jest to dużą satysfakcją, wartą poniesionego trudu. Organizując spotkania nie doznaję wrażenia, że „odrabiam pańszczyznę”, daje mi to natomiast poczucie dobrze spełnionego obowiązku — jako bibliotekarzowi, a także jako nauczycielowi. Pierwszym bowiem moim zawodem był zawód nauczyciela historii. Ponieważ drugim, pełnionym, jest bibliotekarstwo, spłacam „dług” wobec młodzieży.

Uczniowie, którzy biorą udział w seminariach, są częstymi gośćmi w naszej bibliotece. Tu szukają lektury przed spotkaniem, aby się do niego przygotować, przychodzą też po seminariach, aby zająrzeć do zalecanej literatury. Przy doborze nowości staram się szczególnie uważnie śledzić rynek i kupować książki z zakresu historii. Żadnej kwerendy z tej dziedziny biblioteka nasza nie załatwia jedną pozycją. Gdy zachodzi potrzeba, sprowadzamy trudno dostępne stare wydania, np. z historii starożytnej, z innych placówek.

Nie tylko historia, mnie szczególnie bliska, może być tematem zasadniczym współpracy ze szkołą. Jest szereg dziedzin, jak geografia, język polski czy biologia, które mogą w podobny sposób otrzymać pomoc od biblioteki w procesie nauczania. Z zakresu geografii może to być np. cykl wykładów z łatwo dostępnymi dziś slajdami czy filmami oświatowymi. Z języka polskiego — spotkania z pisarzami, przeplatane dyskusjami nad książką i montażami poetycko-muzycznymi. Uwzględniając różnorodność form, zachowujemy jednak ciągłość tematyczną. Specjalizacja w tej dziedzinie, w której czujemy się najlepiej, ułatwia pracę, a imprezy podnosi na wyższy poziom. Mamy jednak i takie imprezy, które, jak mówi się pospolicie, „nie leżą nam zupełnie”.

Formę pracy, o której piszę, mogę ocenić pozytywnie, gdy jednak dostrzegę, że nie jest już potrzebna w danym środowisku, zrezygnuję z niej na rzecz innej.

Przygotowanie uczniów do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej

w Zespole Szkół Zawodowych nr 11 w Warszawie

W zespole naszym już od szeregu lat prowadzi się w bibliotece lekcje przygotowujące uczniów do korzystania z informacji naukowej. Pracę rozpoczęto od zorganizowania odpowiedniej bazy w postaci dobranego i wyselekcjonowanego księgozbioru, katalogów oraz kartotek zagadnieniowych. Dużą pomoc przy prowadzeniu kartoteki obejmującej problematykę zawodową okazują biblioteki nauczyciele specjaliści, którzy włączają opracowane karty do odpowiednich działów. W ten sposób powstała dość zasobna kartoteka dotycząca włókiennictwa i pralnictwa. Wykorzystano przy jej tworzeniu roczniki kilku czasopism fachowych, w tym również informacje ekspresowe. Kartoteka ta, ze względu na dobór haseł i umożliwianie szybkiego dotarcia do źródeł informacji, cieszy się ogromnym powodzeniem u uczniów, zwłaszcza piszących prace dyplomowe. Jest również pomocą w pracy nauczycieli.

Celem sprawnego prowadzenia cyklu zajęć z młodzieżą opracowano szereg pomocy metodycznych. Są tu między innymi plansze przedstawiające:

1. Podział źródeł informacji.
2. Porównanie przykładów informacji potocznej i naukowej.
3. Schemat struktury sieci inte.
4. Schemat branżowego ośrodka informacji.
5. Podział dokumentów piśmienniczych.
6. Podział bibliografii.

Zestawienie powyższe uzupełniają: powiększona karta dokumentacyjna oraz plansze pt. „Korzystajcie z encyklopedii i słowników”, „Jak korzystać z książek popularno-naukowych”, „Jak korzystać z poradników bibliograficznych”.

Do lekcji wykorzystuje się także powiększone karty katalogowe i karty z przykładami opisu bibliograficznego różnych źródeł informacji, rzutnik pisma z opisami wybranych dokumentów, zbiory norm, patentów, przykłady różnych typów bibliografii itp.

Tematyka zajęć organizowanych przez bibliotekę zgodna jest z Wytocznymi Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 września 1971 r.¹ Zarówno dyrekcja szkoły, jak całe grono pedagogiczne wykazują pełne zrozumienie dla zagadnień informacji naukowej, umożliwiając bibliotekarkom prowadzenie zajęć na lekcjach języka polskiego, przedmiotów zawodowych lub wychowania obywatelskiego. Wspomniane zarządzenie zobowiązuje wszystkich nauczycieli do aktywnego uczestnictwa w realizacji wytyczonych w nim zadań. W naszej szkole zgodnie doszliśmy do wniosku, że inicjatywa podjęta przez bibliotekę nie wyda owoców, jeżeli wiadomości nie będą systematycznie utrwalane w toku pracy z młodzieżą. Opracowany więc został program, którego charakterystyczną cechą jest udział całego grona pedagogicznego w przysposabianiu uczniów do korzystania z inte. Przedstawiam go w całości.

¹ Dziennik Urzędowy Min. Ośw. i Szk. Wyż. 1971 nr B-13.

**Program przygotowania uczniów do korzystania z informacji naukowej,
technicznej i ekonomicznej**

Tematyka	Realizują
klasa I	
Ogólne zapoznanie uczniów z informacją naukową, techniczną i ekonomiczną.	bibliotekarki
— Rozwój nauki i techniki w świecie.	
— Informacja potoczna a informacja naukowa.	
— Podstawowe źródła informacji.	
— Organizacja służby informacyjnej.	
Wdrażanie uczniów do korzystania z infor	
— Zapoznanie uczniów z podstawowymi źródłami informacji (encyklopedie, słowniki, informatory) oraz z aparatem naukowym książki.	poloniści
— Przeprowadzenie ćwiczeń praktycznych w posługiwaniu się źródłami informacji.	poloniści
— Informowanie uczniów o ośrodkach informacji naukowej (nazwa, adres, sposób korzystania)	nauczyciele przedmiotów zawodowych
— Informowanie uczniów o źródłach informacji w zakresie poszczególnych przedmiotów (encyklopedie, słowniki, informatory, kompendia popularnonaukowe; patenty, katalogi techniczne, normy).	wszyscy nauczyciele
— Informowanie o problemach transliteracji i tłumaczeniach.	nauczyciele przedmiotów zawodowych
	nauczyciele jęz. obcego
klasa II	
Zapoznanie uczniów z podstawowymi narzędziami informacji —	bibliotekarki
— Katalogi i kartoteki.	
— Rodzaje katalogów.	
— Elementy opisu katalogowego.	
— System klasyfikacji dziesiętnej.	
— Kartoteki zagadnieniowe.	
— Kartoteki dokumentacyjne.	
Przeprowadzenie ćwiczeń w posługiwaniu się katalogami i kartotekami	poloniści
Wdrażanie uczniów do korzystania z katalogów i kartotek oraz tablic UKD	wszyscy nauczyciele
Stała współpraca nauczycieli przedmiotów zawodowych z biblioteką przy opracowywaniu kartoteki zawodowej, w celu udostępnienia uczniom najnowszych informacji z dziedziny pralnictwa i włókiennictwa.	bibliotekarki i nauczyciele specjaliści
klasa III	
Zapoznanie uczniów z rodzajami bibliografii	bibliotekarki
— Podział bibliografii ze względu na: a) zasięg tematów, b) chronologię, c) sposób opracowania, d) formy wydawnicze.	
— Układ bibliografii.	
Ćwiczenia w zakresie umiejętności korzystania z bibliografii	poloniści
Wdrażanie uczniów do korzystania z bibliografii.	wszyscy nauczyciele
klasa IV	
Zapoznanie uczniów z opisem i spłsem bibliograficznym wybranych dokumentów	bibliotekarki
— Podział dokumentów.	
— Elementy opisu bibliograficznego wybranych dokumentów.	
— Spis bibliograficzny.	

Tematyka	Realizują
Cwiczenia w sporządzaniu opisów i spisów bibliograficznych na określony temat.	poloniści
Wdrażanie uczniów do sporządzania spisów bibliograficznych (bibliografii).	wszyscy nauczyciele
klasa V	
Wdrażanie uczniów do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.	wszyscy nauczyciele
Zwiedzenie ośrodka informacji.	nauczyciele przedmiotów zawodowych

Program powyższy opracowany został na wniosek dyrektora szkoły, który dostrzega i docenia ważność problemu informacji naukowej w szkole, a często sam inicjuje nowe formy pracy, przygotowujące uczniów do odbioru inte-

Nauczyciele zapoznali się szczegółowo z programem — są zobowiązani do jego realizacji. Ponadto odbyło się spotkanie polonistów z bibliotekarkami, poświęcone omówieniu tematyki lekcji w klasach I—IV technikum oraz zaprezentowaniu pomocy metodycznych, którymi dysponuje biblioteka. W pokoju nauczycielskim wywieszono przykłady opisów bibliograficznych wybranych dokumentów. Projektuje się również dalsze prace, które mają pomóc nauczycielom w wywiązaniu się z zadań.

Za wcześnie jeszcze na konkretne wnioski. Wydaje się jednak, że pełna realizacja ujętych w programie założeń powinna dać absolwentowi szkoły średniej przygotowanie do sprawnego korzystania z aparatu służby informacyjno-bibliograficznej, metodę potrzebną do dalszego samokształcenia i podnoszenia kwalifikacji.

Nagroda im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa w roku 1977

Nagroda im. Heleny Radlińskiej przyznana została w tym roku czterem bibliotekarzom. Dyplomy wręczył nagrodzonym wiceprezes Rady Ministrów PRL, minister kultury i sztuki — Józef Tejhma na uroczystym spotkaniu w Dniu Bibliotek i Czytelnictwa, 4 maja 1977 r., w Warszawie.

Nagrody otrzymali:

I stopnia — prof. dr hab. Stanisław Kubiak, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prof. Kubiak pełni jednocześnie funkcje dyrektora Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM w Poznaniu — instytut ten zorganizował i prowadzi od r. 1972 (uprzednio od r. 1967 — Studia Międzywydziałowe). Dzięki inicjatywie i staraniom prof. Kubiaka dla kształcenia studentów powstały tam cztery formy studiów: studia stacjonarne, zaoczne, międzywydziałowe i podyplomowe.

Prof. Kubiak jest znanym bibliotekoznawcą, wybitnym działaczem politycznym i ideowo-wychowawczym, bierze aktywny udział w życiu naukowym Poznania i kraju. Jest przewodniczącym Komisji ds. Bibliotecznych i Informacji Naukowej oraz członkiem Senatu UAM, a także przewodniczącym Komisji Informacji Naukowej Oddział PAN w Poznaniu. Powołany został na członka Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego przy ministrze nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz na członka Państwowej Rady Bibliotecznej przy ministrze kultury i sztuki. Bierze udział w pra-

cach naukowych bibliotek: Narodowej, Kórnickiej oraz Sejmowej jako członek ich Rad Naukowych.

Prof. Kubiak jest członkiem wielu towarzystw naukowych. Od lat działa aktywnie w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu w Poznaniu pełni od r. 1967 w kilku kadencjach. Współpracował przy organizacji VII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich (1975 — Zielona Góra), zorganizował i prowadził Sekcję ds. Kształcenia Bibliotekarzy na tym Zjeździe. Organizuje sesje naukowe, uczestniczy w zjazdach, konferencjach oraz naradach krajowych i zagranicznych. Jest autorem prac naukowych historycznych i bibliotekoznawczych. Bierze także aktywny udział w życiu politycznym i społecznym Poznania i Wielkopolski jako lektor KW PZPR, prezes Zarządu Miejskiego TWP w Poznaniu, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Jarocińskiej.

II stopnia — mgr Izabela Nagórska, st. kustosz dyplomowany, kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego Miejskiej Biblioteki Publicznej, im. L. Waryńskiego w Łodzi (od IV 1977 r. w stanie spoczynku). Całe życie zawodowe — 40 lat — poświęciła bibliotekarstwu. Posiada rozległą wiedzę teoretyczną i praktyczną, zwłaszcza w zakresie bibliotekarstwa powszechnego. Pracowała kilkanaście lat w peryferyjnych łódzkich filiach bibliotecznych, gdzie poznała środowisko robotnicze miasta. Doświadczenia i obserwacje wówczas zebrane wykorzystywała następnie jako kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego m.in. do lokalnych i ogólnokrajowych badań czytelnictwa oraz w całej swej działalności dydaktycznej i autorskiej. Pracowała nad przygotowaniem materiałów do *Raportu o stanie bibliotek polskich*.

Działalność dydaktyczną rozpoczęła Nagórska w pierwszych latach powojennych, specjalizując się w zakresie metodyki pracy z czytelnikiem i upowszechnianiu czytelnictwa. Od r. 1961 była głównym organizatorem szkolenia bibliotekarzy bibliotek publicznych, związkowych i szpitalnych z terenu Łodzi (następnie województwa miejskiego łódzkiego). Przez kilkanaście lat wykładała w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Łodzi. Organizowała praktyki dla słuchaczy tego Studium, Studiów z Krosna i Ciechanowa, Rocznego Studium POKB w Jarocinie oraz dla studentów Bibliotekoznawstwa Uniwersytetów Warszawskiego i Łódzkiego. Była wykładowcą i prelegentem na niezliczonych kursach, naradach i konferencjach problemowych w Łodzi, w POKB w Jarocinie i w różnych regionach kraju. Brała udział jako egzaminator w państwowych komisjach egzaminacyjnych specjalnych i maturalnych. Opracowywała na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki programy szkolenia lokalnego, a także krajowego. Nagórska jest autorką 112 artykułów publikowanych w czasopismach bibliotekarskich i kulturalno-oświatowych, haseł do *Słownika pracowników książki polskiej* i do *Encyklopedii wiedzy o książce* oraz wydawnictw zwartych. Jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (od 1945 r.). Pełniła różne funkcje, m.in. delegata Okręgu do Zarządu Głównego SBP. Od r. 1966 (w kilku kadencjach) jest przewodniczącą ZO w Łodzi, jednego z najaktywniejszych Okręgów w kraju. Organizowała sesję popularnonaukową na 50-lecie Okręgu SBP Łódź Miasto. Opublikowała kilka prac historycznych o działalności Okręgu. Inicjatywa twórcza, zaangażowanie osobiste i ogromny wkład pracy Izabeli Nagórskiej przyczyniły się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu i rozwoju bibliotekarstwa łódzkiego.

III stopnia — mgr Władysława Wasilewska, kierowniczka biblioteki II Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie. Dorobek zawodowy Wasilewskiej liczy 26 lat pracy pedagogicznej, kulturalno-oświatowej i bibliotekarskiej z młodzieżą. Stosuje w praktyce codziennej nowoczesne formy pracy z czytelnikiem. Publikuje artykuły w zawodowych czasopismach bibliotekarskich, jest autorką wydanej dla użytku bibliotek szkolnych *Wiedzy o książce* (Wwa 1966). Drugim nurtem działalności Wasilewskiej jest praca redaktorska. W l. 1970—1974 była zastępcą sekretarza redakcji „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Od r. 1976 jest redakto-

rem naczelnym miesięcznika „Poradnik Bibliotekarza”. Na tym stanowisku przyczyniła się wydatnie do podniesienia poziomu pisma i jego oddziaływania na szerokie kręgi zawodowe. Podejmuje też działalność edyorską. Przygotowała do druku, wstępem i komentarzem opatrzyła Stefana Żeromskiego *Listy do Henryka Bukowskiego* (Wwa 1976). Wasilewska od lat pracuje aktywnie w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Była członkiem Prezydium Zarządu Głównego SBP (w dwu kadencjach), pełniła funkcję zastępcy skarbnika i przewodniczącej Sekcji Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych. Organizowała konferencje problemowe dla bibliotek tej sieci. Na każdym stanowisku pracy oraz pełniąc różne funkcje społeczne wnosi Wasilewska swoje doświadczenie zawodowe oraz inwencję w doskonalenie tych działań.

III stopnia — Maria Polcyn, kierowniczk biblioteki związkowej Zakładów Mechanicznych im. H. Cegielskiego w Poznaniu. Wieloletnia zasłużona działaczka związkowa. Jako bibliotekarka wyróżnia się w upowszechnianiu czytelnictwa w środowisku robotniczym.

Nagroda im. Heleny Radlińskiej jest trzystopniowa: I st. — 20 000 zł, II st. 15 000 zł, III st. 10 000 zł. Przyznawana jest corocznie w Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

Oprac. E. Pawlikowska

Z TERENU



EWA ZAKRZEWSKA

Wyszków

Miejska Biblioteka Publiczna w Wyszkowie nosi imię Norwida

Starania o nadanie Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wyszkowie imienia Cypriana Kamila Norwida, który urodził się we wsi Głuchy w pobliżu Wyszkowa, podjęte zostały z inicjatywy Towarzystwa Ziemi Wyszkowskiej. Władze wojewódzkie inicjatywę tę zaaprobowaly, biorąc pod uwagę fakt, że Biblioteka szczyci się dobrymi wynikami w pracy i że jest placówką wyróżniającą się w województwie ostrołęckim.

Uroczystość odbyła się w czasie trwających w tym województwie Kurpiowskich Dni Literatury, 24 III 1977 r., w rocznicę powstania Towarzystwa Ziemi Wyszkowskiej. Z tej okazji obok wielu spotkań autorskich, w których uczestniczyło 12 pisarzy i poetów, zorganizowano w Wyszkowie, w czytelni MBP, sympozjum norwidowskie. Wzięli w nim udział wybitni norwidolodzy z Juliuszem W. Gomulickim na czele. Urządzono także wystawę poświęconą życiu i twórczości Norwida. Dzięki pomocy Muzeum im. A. Mickiewicza w Warszawie znalazły się na niej cenne rękopisy poety i wiele związanych z nim pamiątek.

Na uroczystość — „Wieczór przy świecach” — przybyli licznie zaproszeni goście, wśród nich sekretarz KW PZPR w Ostrołęce B. Wrońska, wicewojewoda ostrołęcki K. Błaszczak oraz przedstawiciele władz wojskowych z I sekretarzem KM PZPR Grzegorzem Oraczem.

Program rozpoczął się przemówieniem prezesa Towarzystwa Ziemi Wyszowskiej, Adama Świdorskiego. Treść ważnego dla Biblioteki aktu odczytała dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego J. Nowicka, po czym wręczyła go gospodarzowi placówki, dyrektorowi MBP E. Zakrzewskiej, która w imieniu zespołu pracowników podziękowała władzom za zaszczytne wyróżnienie, traktując je jako zobowiązanie do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy. W czasie uroczystości nastąpiło odsłonięcie popiersia Norwida, które dla upamiętnienia chwili nadania bibliotece jego imienia wykonał artysta rzeźbiarz, Ferdynand Jarocho.

Miłą niespodzianką dla licznie zgromadzonej publiczności był montaż słowno-muzyczny w wykonaniu kwartetu smyczkowego Wyszowskiego Ośrodka Kultury oraz uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Wyszowie.

Należy w tym miejscu podkreślić dużą życzliwość wyszkowskich zakładów pracy (Wyszowskich Fabryk Mebli, Zakładów Elementów Budowlanych, Huty Szkła, Zakładów Zespołów Napędowych FSO), które przyczyniły się do tego, by impreza pozostała na długo w pamięci jej uczestników.

Fakt nadania MBP w Wyszowie imienia jest jednym z dowodów możliwości, jakie Towarzystwo Ziemi Wyszowskiej uzyskać może w wyniku współpracy ze środowiskiem. Obecnie podejmuje ono dalsze działania w celu przybliżenia Norwida i jego twórczości społeczeństwu wyszkowskiemu. Będą to m.in. nazwanie jego imieniem ulicy w nowym osiedlu mieszkaniowym oraz zakupienie dla biblioteki wydawnictw antykwarycznych, rękopisów i pamiątek związanych z Norwidem.

WIKTORIA GRABOWSKA

Nawiady, woj. olsztyńskie

Jak szybko minęły lata...

Fragment wspomnień

Autorka wspomnień, od r. 1951 prowadzi bibliotekę w Nawiadach (gmina Piecki). Jest znaną w swoim środowisku działaczką społeczną — m.in. przez wiele kadencji była radną Gromadzką, Powiatową, a ostatnio Gminnej Rady Narodowej. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i działalność społeczną została wyróżniona m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznakami: 1000-lecia Państwa Polskiego, „Zasłużony Działacz Kultury” i „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

(Od Redakcji)

Zdaje się, że to niedawno, a to już 30 lat minęło od chwili, kiedy my, dzisiaj już postarzały, z siwizną na skroniach, rozpoczynaliśmy pracę kulturalno-oświatową na wyzwolonej ziemi mazurskiej. Pracę z młodzieżą rozpoczęłam w r. 1947 pod opieką Związku Samopomocy Chłopskiej, jako świetlicowa (społeczna), potem wybrano mnie na przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich.

Biblioteka w Nawiadach powstała w r. 1949. Sporo ludzi było wtedy na uroczystości otwarcia. Zabrał głos ówczesny wójt, omawiając cel i zadania biblioteki; miłymi słowami zachęcał zebranych do czytania. Pierwszą bibliotekarką była nauczycielka — Anna Szyniec. Biblioteka mieściła się w szkole, lecz działała niedługo, bo pani Szyniec została przeniesiona na inny teren. Księgozbiorem opiekował się wtedy pracownik gminy, a książki przeniesiono ze szkoły na poddasze urzędu. Lecz wkrótce i ten kierownik biblioteki opuścił nasz teren. „Co z książkami?” — pomyślałam. Potem propozycja wójta:

— Może byś wzięła te książki? Widzisz, co się tu dzieje. Każdy kto przyjeżdża, pyta się o nie, a co ja robię, mam przecież wiele ważniejszych spraw na głowie.

— Przecież to trzeba jakoś protokołem przekazać...

— Nie ma czasu na głupoty, zabieraj się z nimi i rób, jak chcesz.

I w taki to sposób znalazłam się wśród książek, leżących na podłodze, zmieszanych jak siano. Praca była początkowo trudna, bo musiałam dobierać książki do poszczególnych potwierdzeń, ale szło mi to dość sprawnie. Książki przenieśliśmy do lokalu przy świetlicy; tam młodzież przychodziła na próby. Cieszyłam się z każdego nowego czytelnika i z każdej wypożyczonej książki. Wśród czytelników było wciąż więcej młodzieży.

Życie kulturalno-oświatowe w naszej wsi uwidoczniało się coraz bardziej. Jeździliśmy z zespołem po całym ówczesnym powiecie, wozami na sianie, czasem samochodem ciężarowym. Byliśmy młodzi, było bardzo wesoło i przyjemnie. Zwykle po występie prezes ZSCh i sołtys zapraszali cały zespół na kolację, czas mijał szybko.

29 maja 1952 r. uczestniczyłam w Ogólnokrajowej Naradzie Bibliotekarzy w Warszawie. Zasiadałam nawet w prezydium Zjazdu. Z narady wróciłam pełna zapału do dalszej pracy, nie przestrzegałam dni ani godzin pracy, chociaż pracowało się wtedy za 180 zł miesięcznie. Jednym słowem bardzo polubiłam pracę wśród książek i młodzieży. Ale trwało to niedługo, bo oto w październiku 1953 r. musiałam odejść od swego ulubionego zajęcia, a przyczynił się do tego ówczesny wójt. Należał on do ludzi, którzy zawsze mają słuszość. I musi być tak, jak oni chcą...

W ciągu kilku lat bibliotekarze zmieniali się bardzo często, jeśli dobrze pamiętam, było ich ośmioro. I oto dzieją się „cuda” — „nieomylny” wójt zostaje zwolniony ze swego urzędu. Prawdą jest, że zmiany na tym stanowisku były podobnie częste jak w bibliotece.

Trwało to tak długo, aż wójtem został obrany Otto Przystawik, Mazur, którego znałam jeszcze z lat okupacji. Prosił, abym wróciła do pracy w bibliotece. Początkowo nie chciałam, ale jednak wkrótce znów znalazłam się wśród książek i młodzieży. Lokal biblioteczny wyglądał okropnie — ściany poobijane, brudne, aż przykro było patrzeć. Dzięki moim staraniom i przychylności Ottona Przystawika biblioteka znowu powędrowała do dwuizbowego pomieszczenia w budynku Prezydium Gromadzkiej Rady, ale już nie na poddaszu, lecz na parterze, do świeżo odnowionych izb.

Najważniejszą sprawą były dla mnie punkty biblioteczne we wsiach. Rychło odowiedziałam je wszystkie — pieszo, rowerem, jak się dało. Zauważyłam, że istnieją one tylko na papierze, że koniecznie muszę wymienić księgozbiór, zabrać z punktów te książki, które w nich jeszcze się uchowały. „Na szczęście” punktów było mało — tylko cztery, szybko więc udało mi się tę sprawę załatwić. Przygotowałam komplety i tak nosiłam książki w plecaku albo wiozłam na rowerze. Punkty mieściły się w szkołach, prowadzili je na ogół nauczyciele. Pomyślałam sobie, że mogłabym zorganizować punkty również w innych wsiach gromady — w Prusinowie i Babiętach. Przecież mieszkańcy tych wsi nie mieli żadnego dostępu do książki.

Przez te wszystkie lata pracowałam w zespole artystycznym. Wyjeżdżaliśmy w teren i zarabialiśmy na sprzęt świetlicowy, na firanki, chodniki do świetlicy. Praca świetlicowa powiązana była z czytelnictwem i zawsze również biblioteka coś na tym zyskiwała. Wracaliśmy kiedyś z Rybna po występie wozem na sianie, było już dość chłodno, jesień, dziewczęta w strojach, w długich spódnicach. Ktoś zauważył nas i krzyczy: „Franek, zamknij izbę i schowaj się, bo cygany jadą”. Albo wracaliśmy ze Starego Kiełbonka, też wozem..., burza spotkała nas w połowie drogi. Każdy był mokry, koce nic nie pomogły. Deszcz lał jak z cebra, a młodzież śpiewała, az echo rozlegało się wśród lasów i jezior.

Bardzo mile wspominamy nasze młode lata, choć pracowaliśmy w innych warunkach niż obecnie nasze dzieci.



Przegląd nowości literatury turystycznej (1976)

Niniejsze zestawienie bibliograficzne stanowi kontynuację zamieszczanych już dwukrotnie w „Poradniku Bibliotekarza” (1970 r. — nr 11/12; 1976 — nr 5) podobnego rodzaju przeglądów nowości literatury turystycznej. Tym razem objęto nim (z wyjątkiem dwóch opracowań) pozycje wydane w r. 1976, wybierając spośród nich wyłącznie przewodniki turystyczne po określonych miastach i regionach. Te bowiem pozycje wskutek szybkich przeobrażeń gospodarczych i kulturalnych kraju najprędzej ulegają dziś dezaktualizacji. Pozycje ułożone są w kolejności sąsiedztwa regionów geograficznych.

W przeważającej większości mamy tu do czynienia z opracowaniami poświęconymi czołowym wojewódzkim miastom Polski oraz ich najbliższym okolicom, dostępnym do zwiedzania w trakcie krótkich, najczęściej jednodniowych wycieczek. Tak pomyślane zestawienie ma zadanie propagowania w pierwszym rzędzie turystyki regionalnej, niezależnej w zasadzie od pory roku, bo uprawiane również i poza okresem wakacji, w kolejne niedziele i chwile wolne od pracy, co jako forma koniecznego relaksu okazuje się dziś tak potrzebne dla pozbawionych szerszego kontaktu z przyrodą mieszkańców wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

Przewodnik po Polsce (oprac. zbiorowe) Wyd. 4 zmien. i popr. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1976, 866 s. tabl. il. mapy 150 zł

Niniejsze kolejne, zaktualizowane wydanie przewodnika (poprzednie w r. 1969) uzupełnione jest opisami nowo powstałych dróg i szlaków turystycznych wiodących przez atrakcyjne krajobrazowo okolice kraju. Pozostawiony poza tym, w zasadzie bez zmian, ogólny układ opracowania zapoznaje w zwięzły i zarazem wyczerpujący sposób z wszystkimi regionami Polski. Czytelnik znajdzie tu opisy łącznie 100 tras turystycznych, w tym obok centralnych dróg przelotowych, łączących z sobą większe miasta, również i lokalnych szlaków biegnących przez szczególnie interesujące tereny turystyczno-wczasowe (np. okolice Zakopanego,

tereny nadmorskie i in.). Do opisu każdej trasy włączone zostały krótkie informacje o zabytkach i innych ciekawych obiektach mijanych miejscowości jak też o osobliwościach przyrody. Całość opracowania uzupełniają: plany większych miast, szkieletowe mapki poszczególnych okolic kraju, schematy rysunkowe omawianych tras z naniesionym kilometrażem, wreszcie duża mapa samochodowa Polski. Orientację w zawartym materiale ułatwia zamieszczony na końcu skorowidz-informator z alfabetycznym wykazem wszystkich miejscowości i obiektów o znaczeniu turystycznym, objętych przewodnikiem.

RUTKOWSKA JANINA: Warszawa i okolice. Przewodnik. Wyd. 3 rozszerzone. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1976, 177 s. il. mapy 25 zł

Obecna zaktualizowana i rozszerzona wersja przewodnika (poprzednie wydanie w r. 1972) zawiera szczegółowe opisy proponowanych 12 tras zwiedzania stolicy (Stare Miasto, Śródmieście, nowe dzielnice), wśród

nich opis nie istniejącej jeszcze przy poprzednim wydaniu Trasy Łazienkowskiej. Materiał ten uzupełniają krótkie omówienia najciekawszych dla turysty miejscowości i okolic Warszawy (4 trasy zwiedzania

z zaliczeniem m. in. obszaru Puszczy Kampinoskiej, muzeum Chopina w Żelazowej Woli, pałacu w Nieborowie oraz ośrodków rekreacyjno-sportowych w Zegrzu i Nieporęcie nad Zalewem Zegrzyńskim). Warto zwrócić uwagę na załączony do przewod-

nika zaktualizowany informator z szeregiem praktycznych informacji dla zwiedzającego turysty oraz wielobarwny plan miasta z naniesionymi oznaczeniami ostatnio powstałych nowych tras i ulic, łącznie z Trasą Łazienkowską i Wisłostradą.

HERZ LECHOSŁAW: Podwarszawskie szlaki piesze. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1975—1976. Zeszyty: 1—18. Warszawskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Syrena”.

Autor przewodnika — zamieszkały w Warszawie znany turysta i krajoznawca — opisuje w nim szlaki piesze wokół stolicy w układzie koncentrycznym, w odległości do 75 km od miasta. Całość opracowania podzielona została na 18 zeszytów poświęconych wybranym, szczególnie interesującym dla turysty okolicom (m. in. zesz. 1: Kampinos i Kampinoski Park Narodowy, zesz. 5: Bolimów i Puszcza Bolimowska, zesz. 12: Wilga i Lasy Garwolińskie, zesz. 17: Pułtusk i Puszcza Biała). Każdy z nich wyposażony został w zamieszczoną na 3 stronicy okładki kolorową mapę omawianego terenu z numerami opisywanych tras

oraz w szkiecowe mapki poszczególnych od-cinków, zamieszczone w tekście. Każdy zeszyt obok zwięzłego opisu szlaków (z wyszczególnieniem m. in. ciekawszych obiektów zabytkowych) zawiera również krótką ogólną charakterystykę regionu oraz zestawienie informacji praktycznych dla turysty (hotele, restauracje, stacje obsługi samochodów itd.). Z uwagi na proponowane łatwo dostępne, krótkie, bo w zasadzie jednodniowe, i przy tym niezależne od pory roku wycieczki turystyczno-krajoznawcze w okolicy stolicy opracowanie niniejsze zainteresuje w pierwszym rzędzie mieszkańców Warszawy.

GAWARECKI HENRYK, GAWDZIK CZESŁAW: Ulicami Lublina. Przewodnik. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie 1976, 175 s. il. mapy 20 zł

Autorzy przewodnika zaznajamiają szczegółowo z Lublinem i jego najciekawszymi obiektami, przyjmując system kolejnego charakteryzowania w porządku alfabetycznym poszczególnych partii miasta, z zabytkowym centrum, nowymi dzielnicami oraz dalekimi przedmieściami. Tekstowi towarzyszą liczne zdjęcia. W zakończeniu przewodnika zestawienie praktycznych informacji

m. in. odnośnie możliwości noclegów i wyżywienia w mieście. Całość uzupełniają: duży barwny plan Lublina oraz szkiecowe planiki poszczególnych dzielnic. Mankamentem rzeczowo i dobrze opracowanego przewodnika jest brak — dodawanego zazwyczaj w podobnych opracowaniach — krótkiego chociażby omówienia okolic podmiejskich.

ZINKOW JULIAN: Wycieczki w okolicy Krakowa. Kraków: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne 1972, 71 s. mapy 10 zł

Opracowanie przygotowane zostało z myślą w pierwszym rzędzie o turystach — mieszkańcach Krakowa. Autor zawarł tu zwięzłe opisy aż 32 tras krótkich jednodniowych wycieczek pieszych w okolicy miasta, rozpoczynających się z reguły z określonej miejscowości, odległej o kilkanaście kilometrów, lecz z dogodnym dojazdem autobusem bądź pociągłem. Każdej trasie towarzyszy osobna szkiecowa mapka z naniesionym szlakiem. Większość z nich prowadzi przez malownicze partie Pogó-

rza Karpackiego oraz Jury Krakowsko-Częstochowskiej (okolice pełne lasów, skalnych wąwozów oraz rozslanych wśród nich ruin średniowiecznych zamków). W zakończeniu przewodnika dane odnośnie bazy noclegowej i możliwości wyżywienia na omawianym obszarze. Pomimo ewentualności częściowej dezaktualizacji niektórych informacji przewodnik w całości, z uwagi na walory poznawcze oraz dużą praktyczność zastosowania, zasługuje na spopularyzowanie wśród czytelników.

ANDERS PAWEŁ: Kalisz i okolice. Poznań: Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa” 1975, 49 s. Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej.

Przewodnik zapoznaje pokrótce z Kaliszem oraz jego licznymi, wysokiej wartości artystycznej zabytkami, w pierwszym rzędzie z kościołami. Wiadomości te uzu-

pełnia ogólny zarys dziejów miasta. W zakończeniu zamieszczono w alfabetycznym układzie krótkie informacje o ciekawych dla turysty miejscowościach podmiejskich

(m. in. wzmianka o wsi Russowie — miejscowości rodzinnej Marli Dąbrowskiej, z zachowanym tam jej domem, zmienionym obecnie na muzeum). Tekst uzupełniają

zdjęcia, plan śródmieścia Kalisza z oznaczeniami stacji obsługi samochodów, restauracji, hoteli i schronisk turystycznych oraz szkicowa mapka okolic miasta.

CZERWIŃSKI JANUSZ: Wrocław i okolice. Przewodnik. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1976, 194 s. il. mapy 30 zł

Autor daje w przewodniku zwięzły, ale zarazem wyczerpujący i wszechstronny zarys wiadomości zarówno o samym Wrocławiu, jak i okolicznych miejscowościach w promieniu do 60 km. We wstępie czytelnik znajdzie tu ogólny zarys dziejów miasta z uwypukleniem jego związków z kulturą polską na przestrzeni wieków. W części zasadniczej — opisy przejrzyste opracowanych 9 tras zwiedzania. Pozwalają one na poznanie najciekawszych obiektów Starego Miasta (sławne monumentalne gotyckie i barokowe kościoły na Ostrowiu Piaskowym i Tumskim) oraz rozbudowanych ślę nowych dzielnic miasta. Osobną partię sta-

nowią opisy zestawionych w układzie alfabetycznym miejscowości położonych na szlakach proponowanych krótkich, jednodziennych, głównie samochodowych wycieczek po okolicy, np. do bogatych w zabytki miast dolnośląskich: Brzegu, Oleśnicy, Świdnicy i Trzebnicy. Tekst przewodnika uzupełniają szkicowe plany poszczególnych dzielnic Wrocławia, ogólny wielobarwny plan miasta oraz mapka okolic z naniesionymi trasami wycieczek. W zakończeniu przewodnika zamieszczono krótki informator z wykazem hoteli, schronisk turystycznych, restauracji oraz obiektów rekreacyjno-sportowych.

BILIŃSKI JAN: Lubin i okolice. Informator. Wrocław—Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976, 60 s. 71 tabl. 18 zł

Omówiony w informatorze rejon Lubina (północno-wschodnia część województwa legnickiego) to jeden z bardziej interesujących pod względem turystyczno-krajoznawczym, a mało dotąd poznanych obszarów Dolnego Śląska. Dopiero powstanie tutaj ostatnio wielkich kopalń miedzi (Polkowice i okolica) przyniosło mu pewien rozgłos. Autor omawia w układzie alfabetycznym poszczególne historyczne miejscowości tego regionu, łącznie z samym Lubinem,

zasługujące na zwrócenie uwagi na liczne zabytki, w pierwszym rzędzie stare kościoły i renesansowo-barokowe pałace (ostatnie, niestety w większości, w stanie daleko posuniętego zniszczenia). Tekst uzupełniają nagromadzone w bogatym wyborze zdjęcia omawianych obiektów oraz szkicowa mapka okolic z naniesionymi na niej oznaczeniami zabytkowych budowli i szlaków turystycznych.

OWSIANOWSKI WOJCIECH: Obra i jej dopływy. Przewodnik. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1976, 159 s. il. 22 zł

Przewodnik dotyczy jednego z bardziej ciekawych i malowniczych, a mało dotąd omawianych szlaków kajakowych Polski, jaki stanowi pływająca wśród lasów na pograniczu Wielkopolski i ziemi lubuskiej rzeka Obra, łącząca z sobą liczne w tym rejonie rynnowe jeziora. Obok opisu wodącego nią głównego szlaku (od Kopanicy do Skwierzyny — łącznie 148 km), który może stanowić w zasadzie trasę dwutygodniowego spływu letniego, autor podaje też opisy nie mniej malowniczych szlaków pomniejszych, po licznych bocznych dopływach Obry i położonych tutaj jeziorach (łącznie 8 tras). Dla ułatwienia opisy szla-

ków uzupełnione zostały kilometrażem oraz szkicowymi mapkami poszczególnych odcinków tras z naniesionymi oznaczeniami m. in. miejsc dogodnych do biwakowania. Czytelnik znajdzie tu również szkicowe plany miast położonych na omawianym terenie — Wolsztyna i Międzyrzecza. Część szczegółową przewodnika poprzedza charakterystyka obszaru dorzecza Obry pod względem geograficzno-przyrodniczym oraz ogólny zarys dziejów tego regionu. W zakończeniu w układzie alfabetycznym wykaz miejscowości i obiektów turystycznych objętych przewodnikiem.

KUCHARSKI BOGDAN: Ziemia szczecińska. Szlaki piesze. Przewodnik. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1976, 186 s. il. 20 zł

Przewodnik zawiera opisy 25 pieszych szlaków wycieczkowych wiodących przez

najatrakcyjniejsze regiony turystyczne ziemi szczecińskiej, znane z nieprzeciętnych wa-

lorów krajobrazowych (rozległe lasy, morenowe wzgórza i wąwozy) oraz cennych zabytków (zwłaszcza monumentalne stare kościoły). Szlaki zostały podzielone na 3 grupy. Pierwsza, najliczniejsza (12 jednodniowych tras wycieczkowych) to szlaki przebiegające bezpośrednio w okolicach Szczecina, w promieniu do 50 km (m. in. malownicze Wzgórza Warszawickie z Puszczą Wkrzańską oraz porośnię Knieją Bukową Góry Bukowe), przygotowane przez autora z myślą o pierwszym rzędzie o mieszkańców miast i ich potrzebach rekreacyjnych. W grupie drugiej (5 tras) zamieszczono wy-

cieczki po obszarze wyspy Wolin i Wolińskiego Parku Narodowego, traktując jako zasadniczy punkt wyjściowy nadmorskie Międzyzdroje, skupiające wczasowiczów i turystów z całej Polski. Grupa trzecia (8 tras) obejmuje szlaki na południe od Szczecina po Wyżynie Ińskie, Pojezierzu Lipińskim oraz ziemi chojeńskiej (Jeziora i lasy). Autor uzupełnił tekst szkicowymi mapkami omawianych terenów. Załączył również skorowidz wymienionych w przewodniku nazw geograficznych, zestawiony w układzie alfabetycznym.

TYSZECKI STANISŁAW: Słowiński Park Narodowy. Przewodnik. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1976, 82 s. il. mapy 10 zł

Przewodnik zapoznaje z jednym z atrakcyjniejszych, przemawiających swą oryginalnością regionów turystycznych Polski — z objętym statusem Parku Narodowego obszarem nadmorskim na zachód od Łeby (wielkie, przybrzeżne jeziora: Łebsko i Gardno, ruchome wydmy piaskowe, okoliczne wsie zamieszkałe przez potomków dawnej słowińskiej ludności Pomorza, czyli Słowińców). Autor charakteryzuje na wstępie dzieje oraz przyrodę omawianego regionu, następnie podaje opisy szlaków

wycieczkowych po okolicy (głównie pieszych), które wiodą wokół jezior i wydmy, a prowadzą z trzech najważniejszych miejscowości tego obszaru: Smołdzina (z wypadem do zmienionej na skansen słowińskiej wsi Kluki), Rowów oraz Łeby. Tekst uzupełnia szkicowa mapka regionu z naniesionymi oznaczeniami szlaków. W zakończeniu przewodnika wykaz przepisów porządkowych obowiązujących na terenie Słowińskiego Parku Narodowego.

OGRODZIŃSKI WŁADYSŁAW, ANDRUSKIEWICZ ANNA, KOLENDO ZOFIA: Olsztyn i okolice. Przewodnik. Warszawa: „Sport i Turystyka” 1976, 85 s. il. mapy 12 zł

Na zawartość przewodnika składają się w pierwszej części opisy czterech tras zwiedzania, wiodących poprzez Olsztyn — stolicę historycznej Ziemi Warmińsko-Mazurskiej (dzielnica staromiejska z zamkiem, śródmieście, miasteczko akademickie na przedmieściu Kortowo); w części drugiej krótkie charakterystyki 6 najatrakcyjniejszych pieszych szlaków wycieczkowych w pobliżu, znane z malowniczości okolice miasta (rozległe lasy i jeziora). W części trzeciej wreszcie znalazły się zwięzłe omó-

wienia dalszych wycieczek samochodowych po Warmii i Mazurach oraz po rozrzuconych tutaj bogatych w zabytki, historycznych miejscowościach. Całość opracowania uzupełniają zamieszczone na wstępie przewodnika ogólne wiadomości o Olsztynie z krótkim wykazem ważniejszych wydarzeń i dat z dziejów miasta, od jego założenia do czasów obecnych. Do tekstu dołączono planiki poszczególnych dzielnic Olsztyna oraz szkicowe mapki okolic z naniesionymi oznaczeniami szlaków wycieczkowych.



Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości, które ukazały się na rynku wydawniczym w kwietniu 1977 r. można wybrać dla najmłodszych dzieci kilka pozycji. Pierwsza z nich, **BARBARY KOŚCIUSZKO Dużo i mało** (1977 KAW, zł 10), to bajeczka o leśnym stworku, zachłannym i bezceremonialnym, który przekonał się, że tacy nie są lubiani, i zmienił się, ku radości leśnych zwierzaków. Duża czcionka i duże kolorowe ilustracje, ale okładka miękka i czytania mało, więc kupić warto tylko do nowych bibliotek, mających skromny księgozbiór. Książeczka **STANISŁAWY DOMAGALSKIEJ Coś** (1977 NK, zł 10) jest też o dziwnym stworku, wymyślonym, ale nie do końca, więc miał tylko główkę i dwie łapki. Coś ruszyło w świat, by się jakoś samookreślić i jakoś działać, a po różnych przygodach (w ZOO, w cyrku itd.) wróciło do swego twórcy, zażądało uzupełnienia i stało się kotkiem. Bajeczka zabawna i dość zajmująca. Trzecia pozycja dla najmłodszych to **ENO RAUDA Jak zając hodował ryby** (1976 KAW, zł 12), tłumaczony z rosyjskiego zbiorok 5 historyjek w stylu ludowych bajek zwierzęcych, książeczka kolorowo ilustrowana, ale malutka, w miękkiej okładce, więc nie warta zakupu do bibliotek dobrze zaopatrzonych, chyba tylko do nowych, tak samo zresztą jak i następna, **WŁODZIMIERZA ŚCISŁOWSKIEGO, Leśne fraszki** (1977 KAW, zł 12), 18 fraszek na temat pogody, zwierząt, kwiatów, grzybów itd., z dobrymi ilustracjami Jerzego Heintze. **Topi JAANA RANNA-PA** (1977 KAW, zł 20) to tłumaczone z estońskiego opowiadanie o małym szympanse z ZOO, który wymknął się z klatki. Szympanś nie jest antropomorfizowany, opowiadanie ma pewne wartości poznawcze, jest ciekawe i pogodne, dobrze zilustrowane, szkoda że

w miękkiej okładce. Wszystkie te książeczki — poziom I, dział N.

Ciekawe opowiadanie **JANUSZA PRZYMANOWSKIEGO Fort Zerwipazura** (1977 Wyd. Pozn., zł 10), o kocurze, który w opuszczonym domu przeżył okupację hitlerowców i doczekał powrotu swego pana, byłoby na miejscu w przeznaczonym dla starszych dzieci zbiorze podobnych opowiadań. Ale wydano je jako utwór samoistny, w takiej formie edytorskiej, która kwalifikuje pozycję do poziomu I, dział N. Miejmy nadzieję, że dzieci zrozumieją tekst albo że starsi pomogą im wyjaśnieniami.

Książeczka **MACIEJA WOJTYSZKI Trzynaste piórko Eufemii** (1977 NK, zł 35) przynosi opis dalszych przygód bohaterów książeczki „Bromba i inni”, która miała sporo oryginalnego tekstu i mało ilustracji, była więc zaliczona do poziomu II, działu Op. Drugi tomik natomiast wydany jest w formie łatwego komiksu dla najmłodszych. Nowe biblioteki, które nie posiadają „Bromby”, powinny zaliczyć „Trzynaste piórko” do poziomu I, działu N, natomiast te, które posiadają — niech i tę książeczkę ustawią w poziomie II, pocieszając się, że wprawdzie ma wygląd typowej pozycji „stojakowej”, ale jest jednak dalszym ciągiem tamtej, raczej elitarniej, aluzyjnej i metaforycznej.

Ostrzega się przed kupnem książki **Kumotry diobla. Opowieści ludowe Śląska Opolskiego** (1977 LSW, zł 80). Pozycja ta, opracowana przez **DOROTĘ SIMONIDES**, wydana w tym samym cyklu LSW co wspomniane w poprzednim przeglądzie książki „Niewyczerpany dzban” czy „Diabelskie skrzypce”, przeznaczona jest dla dorosłych miłośników folkloru i etnografów, a dla

dzieci jest zupełnie nieestosowna, choć wygląda jak zbiór bajek dla dzieci.

Z kolei dwie bardzo dobre książki dla dzieci około 8—10-letnich: **Marii TERLIKOWSKIEJ Kuchnia pełna cudów** (1977 KAW, zł 32), z ilustracjami Ewy Salamon, i **PIOTRA WOJCIECHOWSKIEGO Czarodzieje pachną klejem** (1976 KAW, zł 28) z ilustracjami Honoraty Blicharskiej. Obie, przy pomocy bogatej szaty graficznej i ciekawego, zbeletryzowanego tekstu, przekazują dzieciom konkretne wartości poznawcze, zachęcając do aktywności w określonych dziedzinach: pierwsza z nich propaguje zajęcia kuchenne, wyrób różnych przysmaków, a druga zajęcia plastyczne, zabawy i robótki związane ze zdobnictwem i estetyką. Obie — poziom II, dział Op. I jeszcze jedna książka na ten poziom — **H. J. CHMIELEWSKIEGO Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI** (1977 „Horyzonty”, zł 20), kolejny tomik znanego komiksu, którego bohaterowie tym razem zajmują się zabytkami wymagającymi ochrony.

Książka **ANGELA CERKVENIKA Runo** (1976 KAW, zł 25), tłumaczona ze słoweńskiego, świetnie zilustrowana przez S. Rozwadowskiego, to ciekawa i wzruszająca powieść dla dzieci około 10—12-letnich. Tytułowym bohaterem jest pies, piękny i mądry owczarek, który po różnych dramatycznych tarapatkach u kolejnych panów wraca ostatecznie do ukochanego, własnego pana, starego pasterza owiec w górach. Poziom III, dział Z.

Do cyklu powieści **LUCY MAUD MONTGOMERY** o Ani z Zielonego Wzgórza przybyła nam nowa pozycja, **Ania z Szumiących Topoli** (1977 NK, zł 40), pierwszy raz po wojnie wydana, w nowym tłumaczeniu Aleksandry Kowalak-Bojarczuk. Jeśli idzie o chronologię wydarzeń — jest to tom czwarty, po „Ani na uniwersytecie” a przed „Wymarzonym domem Ani”. W tomie tym Ania pracuje, koresponduje z Gilbertem, a prócz tego spełnia mnóstwo dobrych uczynków w stosunku do całego otoczenia. Twarda okładka (seria

„Klasyka Młodych”), dobre ilustracje L. Janeckiej. Poziom III, dział P.

Książka **ELIZABETH STUCLEY Kamienica pod Magnolią** (1977 NK, zł 25) to współczesna angielska powieść obyczajowo-środowiskowa, ukazująca jeden rok życia robotniczej rodziny (z czworgiem dzieci w wieku od kilku do 15 lat): trudności materialne, kłopoty, drobne radości, marzenia. Najstarsza dziewczynka zostaje pomocnicą fryzjerską. Dla dzieci około 12—14-letnich, zwłaszcza dla dziewcząt. Poziom III, dział P.

Wuj Antoni i asystenci **STANISŁAWA KOWALEWSKIEGO** (1977 NK, zł 23) to powieść współczesna o wakacyjnej podróży po Polsce dwojga nastolatków i dziennikarza-reportażysty. Głównym problemem książki jest potrzeba zaangażowanej postawy w stosunku do istniejącej rzeczywistości, walka w obronie słusznych spraw. Dla młodzieży około 13—15-letniej. Poziom III, dział P.

Dla starszej młodzieży (powyżej 14 lat) przeznaczona jest kolejna pozycja serii portretów literackich nastolatków, współczesna powieść **LECHA BORSKIEGO Maciej** (1977 „Horyzonty”, zł 15). Bohater tytułowy, VIII-klasista, oraz jego brat, licealista z klasy maturальной, przeżywają trudne chwile dojrzewania do odpowiedzialności za własne czyny, problemy odwagi cywilnej, konflikty pokoleniowe, sprawy przyjaźni i miłości. Poziom IV, dział P.

Starsza młodzież zainteresowana fantastyką naukową otrzymuje dwie nowe książki. **Messier 13** **BOHDANA PETECKIEGO** (1977 „Iskry”, zł 20) to wydana w serii „Fantastyka-Przygoda” bardzo ciekawa powieść o kosmicznych przygodach funkcjonariusza SAO, organizacji mającej bronić zjednoczonej ludzkości Ziemi przed ewentualnymi niebezpieczeństwami ze strony innych cywilizacji kosmicznych. Druga pozycja to **Stało się jutro. Opowiadań fantastycznych zbiór dziewięty** (1977 NK, zł 12). Tomik zawiera 6 nowel fantastyczno-naukowych trzech autorów radzieckich: **ILII WARSZAWSKIEGO**,

DYMITRA BILENKINA i MICHAŁA GRIESZNOWA. Akcja wszystkich rozgrywa się w dalekiej przyszłości i dotyczy przeważnie podróży kosmicznych. Obie książki — poziom IV, dział F.

*

Przechodzimy z kolei do nowości literatury popularnonaukowej.

JERZY MELLIBRUDA **Poszukiwanie samego siebie** (1977 NK, zł 30) — pierwsza pozycja nowej serii pt. „Orientacje”, przeznaczona dla starszej młodzieży. Autor zapoznaje czytelników z jednym z problemów psychologii człowieka — zagadnieniem samopoznania, samookreślenia, samoakceptacji, która nie wyklucza pracy nad sobą. Dla czytelników około 14—18-letnich, zainteresowanych psychologią. Klasyfikacja 1.

TOMASZ JURASZ **Porzekadła** (1977 NK, zł 25) — 40 gawęd osnutych na tle polskich porzekadeł, przysłów, powiedzonek funkcjonujących w naszym języku: ich pochodzenie, pierwotne i obecne znaczenie, ciekawostki obyczajowo-historyczne. Dla dzieci 11—14-letnich. Klasyfikacja 39:943.8.

WITOLD TYRAKOWSKI **Krajobraz wczoraj — dziś — jutro** (1977 WSiP, zł 26) — opis dawnego i obecnego kształtu naszej Ziemi, zagadnienia ochrony środowiska i rekultywacji zniszczeń już dokonanych przez cywilizację techniczną. Dla nastolatków, którzy za lat kilkanaście będą planować i decydować o tych sprawach. Klasyfikacja 502.

WITOLD KOZAK **O elektronach rzeczy ciekawe** (1977 NK, zł 23) — wyczerpujące wiadomości na temat elektronów, ich miejsca w fizyce teoretycznej i zastosowania w technice, głównie w telekomunikacji. Dla młodzieży szkół średnich. Klasyfikacja 53:621.

ANNA INGLOT **Tajemniczy świat wirusów** (1976 KAW, zł 23) — o wirusologii, roli wirusów i walce z nimi,

ilustrowana książka dla dzieci od 12 lat. Klasyfikacja 57:61.

BOGDAN BARTNIKOWSKI **Teraz leć sam** (1976 KAW, zł 12) i RAJMUND KULIŃSKI **Róże dla nieznanjomej** (1977 KAW, zł 14) — dwie nowe pozycje (24 i 25) serii „Miniatury lotnicze”. Pierwsza z nich, w formie wspomnień autora, przedstawia szkolenie pilotów w lotnictwie wojskowym Polski Ludowej. Klasyfikacja 37:629.7. Druga — wraca do historii polskiego lotnictwa, ukazując walki lotnicze z Niemcami od r. 1944 do lutego 1945 r., równoległe z jedną z pierwszych pozycji cyklu, Sławińskiego „W ogniu i wicherze”. Klasyfikacja 943.8:629.7.

LECH NIEKRASZ **Łowy na wielką rybę** (1977 „Horyzonty”, zł 16) — o połowach dalekomorskich, trawlerach-przetwórnich, pracy rybaków. Książka ilustrowana, łatwa, dla dzieci od 10 lat. Klasyfikacja 63.

TERESA STEPNOWSKA **Witold Wojtkiewicz** (1976 KAW, zł 20) — siódma pozycja serii „ABC-Malarstwo polskie—monografie” — o twórczości jednego z najoryginalniejszych naszych artystów—malarzy przełomu XIX i XX wieku. Klasyfikacja 75(438):92 Wojtkiewicz W.

Wybór wierszy okolicznościowych dla klas nauczania początkowego (1977 WSiP, zł 27) — zbiór kilkuset wierszy dla dzieci z klas I—III, w układzie tematycznym, przydatny jako materiał repertuarowy na uroczystości, rocznice, apele szkolne, imprezy biblioteczne. Klasyfikacja 793, dział 791/794.

*

Z cenniejszych wznowień — wymienić należy książkę popularnonaukową STANISŁAWA JANICKIEGO **Film polski od A do Z** (1977 WAI F, zł 95), wydanie zmienione, zaktualizowane i poszerzone. Warto dokupić książkę, zachowując poprzednią, ponieważ niektóre wiadomości nie są powtarzane. Klasyfikacja 791, dział 791/794.

Domowe klimaty

W tym przypadku zawinił stół! Pamiętając państwo z pewnością modę sprzed kilkunastu lat na tzw. stoły-jamniki — długie, wąskie, niskonogie, które pojawiły się w niejednym domu przy akompaniamencie zachwyty: że lekkie, wygodne, eleganckie, że zajmują mało miejsca, wprowadzają nastrój intymności itd. Wielu szczęśliwych nabywców po praktycznym zweryfikowaniu rzeczonych zalet poszło na kompromis: stół sobie, „jamnik” sobie. Ale bywało i tak jak w sytuacji, o której mowa, że wysłużonego jadalnego stołu wyzbyto się definitywnie, po czym goście chwalili zmodernizowane wnętrza, a domownicy... zmienili dotychczasowe obyczaje. Przy „jamniku” miło jest popijać kawkę pogryzając słone paluszki, znacznie gorzej — zasiąść z talerzem zupy, krajać i smarować powszedni chleb. Toteż wraz z „eksmisją” starego stołu upadł zwyczaj posiłków skupiających w komplecie rodzinę, która — tak się złożyło — niezadługo rozpadła się całkowicie.

Oczywiście, że przyczyny takiego układu wydarzeń wybiegały daleko poza meblowo-kulinarną materię, co jednak nie znaczy, że można bezkarnie lekceważyć symbole, a właśnie stół jadalny (niegdyś zwano go biesiadnym) był z dawien dawna jednym z symbolów rodzinnej wspólnoty, a zarazem miejscem wszechstronnej edukacji: w sztuce rozmowy, obcowania z ludźmi, samokontroli, oglądaj obyczajów.

Towarzyszące obiadowym i kolacyjnym siestom, znienawidzone przez mało- i nastolatków typowe pouczenia w rodzaju: nie garb się, trzymaj łokieć przy sobie, nie mów z pełnymi ustami, nie przerywaj innym — jakże się przy-

dawały i przydają w późniejszych dorosłych latach, kiedy zakłada się własny dom, jest się przyjmowanym i samemu się przyjmuje, obraca pomiędzy ludźmi i przy wszystkich tych okazjach podlega ocenie wystawianej nie tylko na podstawie życiowych sukcesów, naukowych tytułów, zawodowych pozycji, ale również — kultury bycia.

Jacek Woźniakowski w bardzo ciekawej książce *Zapiski kanadyjskie* („Iskry” 1973) odnotował taką scenkę z odwiedzin u przyjaciół w Szkocji:

Dawno nie mieliśmy takiej estetycznej przyjemności: dorodne, młode twarze wokół stołu, świece odbijają się w nim jak w toni i grają iskrami w srebrach i w oczach biesiadników. Wreszcie rzecz estetycznie najważniejsza: ich sposób bycia. A któż by na takie rzeczy zwracał uwagę, co za snobizm, istna Mniszkwówna, „dobre maniere” mogą skrywać podłą duszę itd. Wiem, słyszałem. Ale nie ma rady, miło popatrzeć. Dwadzieścia kilka młodych osób, które trzymają się prosto przy stole, jedzą jak należy, piją i nie upijają się, rozmawiają wesoło, ale bez krzyku, ujawniają w ruchach i w rozmowie dyscyplinę pozbawioną skrupowania i swobodę pozbawioną wulgarności, to rzecz może najbardziej anachroniczna, jaką w Szkocji widziałem.

Pobrzmiwająca w tekście nutka niewesołej ironii na temat anachroniczności tzw. form towarzyskich każe powiedzieć prawdę w oczy: ich niedostateczna znajomość staje się dla wielu ludzi krępująca czy nawet wstydliva w stopniu wprost proporcjonalnym do posuwania się w hierarchii zawodowej, osiągania wyższego standardu materialnego i pozycji społecznej.

Cotygodniową, drukowaną od lat w „Przekroju” rubrykę „demokratycznego savoir vivre'u” można chyba uznać za

Któryś z naszych felietonistów-erudytów, bodajże Władysław Kopaliński, nagabywany o źródła swojej wszechstronnej wiedzy, powiedział wprost, że fundamentalne wiadomości, pomnożone o chęć ich pogłębienia i poszerzenia, wyniósł z rozmów słyszanych i prowadzonych z rodziną i bywalcami domu.

Śmiałym bym upraszać młodzieży,
Ażeby po staremu bawić u wleczery,
Nie milczeć i żuć: czy my ojciec kapucyni?
Kto milczy między szlachta, to właśnie

Widziane z daleka

tów zewnętrznych będzie co najwyżej — mieszkanie, mniej lub bardziej wygodne, ładne, funkcjonalne, czyli coś na kształt obwoluty, w której również dobrze może się znajdować książka znacząca, jak poślednia bądź szmirowata.

Taki dom, w dzieciństwie i młodości głęboko zakodowany w pamięci, towarzyszy człowiekowi przez całe dalsze życie, pod każdą szerokością geograficzną, nic więc dziwnego, że wpisany został w literaturę wszelkich gatunków tak głęboko i wszechstronnie, jak żaden inny temat.

Nagromadzenie obfitości dóbr tak wielkie, że aż kłopotliwe przy dokonywaniu wyboru, Francuzi nazywają trafnie „embarras de richesse”. Taki właśnie ambaras nastęrcza wybór tekstów najtrafniej czy też najpiękniej przedstawiających domową aurę. Żadne schematy klasyfikacyjne na nic się tu

nie zdają z tej prostej przyczyny, że istota każdego domu jest niepowtarzalna, tak jak niepowtarzalny jest człowiek.

W tej sytuacji najsprawiedliwiej chyba będzie dać pierwszeństwo domom, które z biegiem historycznych przemian same przeszły do historii, utrwalonej na kartach książek. Na dzieje dawnych wiejskich domostw, gdzie wychowało się niejedno pokolenie ludzi zasłużonych dla kraju, składają się znaczne postępy i omyłki, cnoty i grzechy, wzniosłości i śmieszności złączone w całość malowniczą i — jak wszystkie zamknięte rozdziały — frapującą poprzez inność.

Kto ciekaw tych spraw — a warte są zaciekawienia — niech sięgnie na początek po *Szczenięce lata* Melchiora Wańkowicza, pisarza uczciwie oceniającego zarówno blaski jak cienie przeszłości, nawet tej najbliższej sercu. Znajdzie tam dosyć okazji, żeby się pośmiać i rozczulić, nawdychać zapachów świątecznych smakołyków, pokręcić głową nad przedziwnymi porządkami czy też nieporządkami i wreszcie, bez uprzedzeń, wczuć się w ludzką prawdę zdań kończących opowieść o rodzinnych Nowotrzebach:

Dom ten i życie zawarte w nim musiały zniknąć. Był zbudowany na żylcu, nłby życia tego przekwit, zmurszałość, przeżytek. Nle był przygotowany na czasy, które idą.

Ale domu tego mieszkańcy, bici przez los, spychani przez życie, mieli w sobie wielką siłę oporu, wielką stałość trwania (...). Ludzie na podłożu tego domu wyrosli, mniejsza o to, wlerzacy potem czy nle, nleśli w psychice swojej przyciężki złom zasad — nlezdolni do ułatwiania sobie życia, gdzie się nle godzi. Dlaczego? Nlewiadomo. Uleciały zasady, dogmaty, pozostała — struktura psychiczna.

Nikt niczego nie lubi przyjmować na wiarę, bez potwierdzenia w faktach. A więc proszę, jest potwierdzenie — we własnym domu pisarza wzniesionym przed ostatnią wojną na warszawskim Żoliborzu i opisanym w *Zielu na kraterze*. Wszystko zostało tam pomyślane i zrealizowane na miarę współ-

czesnych potrzeb, z perspektywą na przyszłość. Przeszłości nie wskrzeszono ani nawet specjalnie nie hołubiono, a mimo to nowotrzebsko-kałużyński rodzinny klimat przyjął się niepostrzeżenie na nowym gruncie, w odmianie o innym wyglądzie zewnętrznym i dawnym znajomym smaku. W nowoczesnych warszawskich pokojach życie bukowało wiejską swobodą, dziedziczną buńczucznością, fantazją i humorem, kiedy zaś na „domeczek” spadły ciężkie doświadczenia wojny i powstania, jego mieszkańcy odnaleźli w sobie tę samą co ich przodkowie „wielką siłę oporu, wielką stałość trwania”.

Lekturą, na podstawie której łatwo jest uświadomić sobie siłę domowych tradycji odradzających się w więzi kolejnych pokoleń, są *Sagi warszawskie* Olgierda Budrewicza, przedstawiające wymownie, mimo że w olbrzymim skrócie, dzieje kilku zasłużonych warszawskich rodów, jak Hiszpańscy, Korotyńscy, Kotarbińscy, Rapaccy. I tak zbliżamy się do sedna sprawy: do postawienia znaku równości między domem i rodziną. Pojęcia te podobne są dwom połowom jednego owocu, który rośnie i dojrzewa w cieple miłości.

William Saroyan, amerykański pisarz ormiańskiego pochodzenia, urodził się i całe życie spędził poza krajem. Mimo to poprzez wszystkie jego utwory snuje się, niczym smużka dymu z komina ormiańskiego domu ojców i dziadów, pamięć o ich postawach, zasadach, nawykach, o dowcipach, piosenkach, niepowtarzalnych w smaku potrawach. W pisanej u schyłku życia na poły autobiograficznej powieści *Pewnego dnia o zmierzchu świata* wyraził Saroyan w kilku prostych zdaniach głęboką prawdę o domu i rodzinie:

— Chłopcu potrzebna jest matka — powiedział Zak — ale i ojciec. Tak. Potrzebni mu są oboje. Córce też. A matce potrzebny jest syn. I ojcu. Wszyscy wzajemnie się potrzebują. A jeśli nie są rodziną, muszą wszyscy starać się nią być. Jeśli jedno z nich się wyłącza, wszyscy inni muszą się bardziej wysilać. Każdemu potrzebni są wszyscy członkowie rodziny, nawet tym,

k którzy nie dbają o życie rodzinne albo tak im się zdaje, nie mogą lub nie chcą dbać lub woleliby, żeby inni ich w tym wyręczyli. To niełatwe, Zak, ale całkiem możliwe. Oczywiście musimy pogodzić się z tym, że w końcu syn będzie radził sobie bez ojca i matki, tak samo córka. Dają sobie radę bez nas, bez względu na to, kim jesteśmy. W końcu każdy syn się usamodzielnia, podobnie rzecz się ma z córkami. Jedyna rzecz, jaką możemy zrobić nie tracąc twarzy — to kochać.

Widziane z bliska

Podjęty tu temat jest na pewno aktualny, chyba nawet bardzo. Wystarczy wziąć do ręki codzienną prasę i tygodniki, posłuchać radia i telewizji, żeby natknąć się na artykuł, dyskusję, audycję poświęconą problemom rodziny, jej trudności, możliwości rozwojowych, wychowania dzieci, ciężarów kobiet szarpiących się między obowiązkami zawodowymi i opiekuńczo-gospodarskimi. Zabierają głos i sami zainteresowani, i specjaliści reprezentujący najrozmaitsze dziedziny wiedzy. W r. 1975 nakładem Instytutu Wydawniczego CRZZ ukazała się obszerna, poświęcona tej tematyce monografia *Przemiany rodziny polskiej*, poprzedzona wstępem prof. Jana Szczepańskiego.

Trwa dyskusja nie tylko nad pytaniem „2 + ... ile?”, ale i nad kwestią bodaj trudniejszą, jak tą mniejszą czy większą całością kierować, aby każde nie było samo sobie, albo jedno kosztem drugiego, żeby miłość, zaufanie, solidarność nie wyparowywały z poszczególnych współczesnych „Em-ów”.

Przyznaję otwarcie, że rozumiejąc tyśiączne komplikacje i złożoności dzisiejszego życia, trzeba chwilami powstrzymać się od zgryźliwej uwagi: jeśli tak was ten dom męczy, tak się nie udaje, to po co (przynajmniej niektórzy — ci udręczeni nim niemal od pierwszej chwili) braliście go sobie w ogóle na głowę? Nie wszystko, ale to i owo można wszak było z góry przewidzieć, jako że wynalazek nie jest świeżej daty. Myśli się tak, bo niestety *timbre* większości wywodów, zwłaszcza kobiecych, jest tak głęboko pesymi-

styczny (przepracowanie, brak czasu, konieczność podpierania budżetu pracą zarobkową, prawo do wyżycia się zawodowo i społecznie, a przy tym — niedochowane dzieci, obojętny mąż zagłębiany w „Przeglądzie Sportowym”...), że pocziwy żywot radiowej Rodziny Matysiaków wydaje się sielankowym zwycięstwem marzeń.

W jednym z kwietniowych numerów „Przyjaciółki”, w rubryce „Na garnuszek u rodziców”, wypełnionej listami czytelników na temat: rodzice — dzieci, czytamy:

Oboje z żoną należymy do pokolenia, któremu los zgotował wojnę w udziale (...). Mam trójkę dzieci — syn liczy 23 lata, córki 20 i 17. Uczyliśmy nasze dzieci od najmłodszych lat sprawiedliwego podziału pracy i przyjemności. Wydawało nam się, że nie popełniliśmy żadnego błędu wychowawczego (...). Ale dzieci dorastając zaczęły stawiać coraz większe wymagania. Zaobserwowaliśmy „materializowanie się” więzi rodzinnej. Wszystko było dobrze, jeśli każda zachcianka była zaspokajana. Tak samo jest w wielu rodzinach...

Obok listów utrzymanych w podobnej tonacji jest też na szczęście parę z przeciwnego bieguna, ale tych pierwszych jest znacznie, znacznie więcej. Niektóre, jak poniższy fragment, ustawiają sprawę w szerszej społecznej perspektywie:

Uważam, że niezależnie od błędów wychowawczych w rodzinie sprawa stosunku młodych do rodziców ma znacznie szersze przyczyny. To także sprawa społecznej oceny jednostek. Kto dzisiaj w opinii wystawianej absolwentowi szkoły, członkowi organizacji, pracownikowi pisze o jego przyzwrotności, o jego stosunku do innych ludzi, do własnej rodziny? Wystarczy, że jest dobrym fachowcem czy dobrym organizatorem. Uważam osobiście, że to zjawisko prowadzi do bardzo niebezpiecznej sytuacji, którą należy nazwać degradacją życia uczuciowego, a w sferze społecznej — znieczulicą.

W tym samym numerze czasopisma publikacja na całkiem inny temat (jakość przetworów konserwowych) rozpoczyna się od bulwersujących zdań:

Z dzieciennych lat zachowałam wspomnienie przygotowań przetworów owocowych na zimę. Pachniało wówczas w całym do-

mu. Na kuchni stały rondle pełne znakomitych konfitur i dżemów, wszędzie piętrzyły się stosy owoców, a na oknach już od początku lata ustawiało się słoje i gąsiorzy, w których klarowały się soki z truskawek, malin, wiśni.

W moim i podobnych do mojego tysiącach innych domów zapracowanych kobiet nie smaży się już konfitur, nie robi dżemów i galaretek...

A właściwie — dlaczego „się nie robi” proszę Pani? Jeżeli ktoś przez lata nie zapomnił smaku domowych konfitur, to pamięta zapewne i o tym, że za jego dzieciennych lat również nie robiły się one same. Już słyszę odpowiedź, że nie ma czego z czym porównywać, że babcie i mamy „nie pracowały”. Zależy jak. Był czas, że w biurach, fabrykach, warsztatach istotnie należały one do wyjątków, ale i wtedy pracowały — jak mrówki, bo też mrówcza i domowa praca mają to do siebie, że są nieefektywne, że się nigdy nie kończą i że... — obyć się bez nich nie można.

Byłoby niegodną i niemądrą nonszalancją pozwalać sobie na felietonowe osądzanie spraw wyrastających z cudzych autentycznych kłopotów, rozterek, życiowych dylematów, może i cierpień. Każdy dom ma własne znaki zapytania i jest wątpliwe, czy prędko (jeśli się to w ogóle uda) znajdą się na nie uniwersalne odpowiedzi. Temat pozostaje otwarty. Zamiast kropki nad „i” przypomnę tylko jeszcze jeden domowy klimat. Opisał go znakomity polski filozof i znakomity człowiek, prof. Władysław Tatarkiewicz, zamie-

szczając w swoich *Zapiskach do autobiografii* („Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1978 nr 2) fragment zatytułowany „Dom rodzinny”. Cytuję wyjątki:

Dom jest instytucją hierarchiczną — jest nią już przez to samo, że łączy pokolenie starsze i młodsze, rodziców i dzieci. Dzieci mlewają w nim wysoką pozycję, ale nie najwyższą: nad nimi są wszakże rodzice i wychowawcy. Tak było przynajmniej w mej młodości. Z domu wyniosłem poczucie hierarchiczności i zachowałem je na całe życie, a także poczucie, że nigdy i nigdzie nie należy mi się pierwsze miejsce (4.).

Dom, w którym wyrosłem, był domem bez surowości i rygorów. Wszystko w nim odbywało się zgodnie i łagodnie. W szczególności matka moja była kobietą niezwykle łagodną, ale i ojciec także. Niemniej panował w domu porządek i chyba od tego czasu zostało we mnie upodobanie do porządku. Nie mogę pracować, gdy na moim biurku papiery są w nieładzie. Zle się czuję, gdy nie mam programu na cały dzień, a nawet — w ogólnym zarysie — na tydzień, na miesiąc z góry. To, co piszę, nie wydaje mi się skończone, póki nie jest zupełnie uporządkowane i przejrzyste.

Wychowałem się w domu zgodnym, nie widywałem kłótni, nie słyszałem o zataczkach. I to zostało na całe życie: wolę ustąpić i nie domagać się tego, co mi się należy, byle się nie spierać. Nie pamiętam, by w domu czegoś „nie było wolno”. Po prostu się tego czy owego nie robiło. I jakoś całe życie przeżyłem bez posługiwania się kategoriami „wolno” i „nie wolno”. Zresztą rzeczy, których się nie robiło, nie było mało. I podobnie w późniejszym życiu. Stąd zapewne pozostało mi pewne poczucie „niewyżycia się”. Ale to właśnie dobrze.

abe

Administracja Wydawnictw

Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
informuje uprzejmie

że wysokość prenumeraty na rok 1978 wynosi:
miesięcznik „Poradnik Bibliotekarza” — zł 96.—
dwumiesięcznik „Bibliotekarz” — zł 60.—

REDAGUJĄ
AR. JW.

OSTATNIA STRONA NIE STOWARZYSZONA



DWIE PROŚBY

Słusznie ktoś zauważył, że dla dzieci — zwłaszcza tych najmłodszych — trzeba pisać jak dla dorosłych, tylko dużo lepiej. Człowiek dorosły ma już tak wypracowane spojrzenie na świat, że tylko naprawdę dobre książki mogą naruszyć jego filozofię życiową, potrząsnąć indywidualną drabiną wartości i coś w niej przestawić. Dla człowieka dojrzałego pomyłki wydawnicze są w zasadzie niegroźne, bo nawet gdy przypadkiem lub z konieczności oprze na nich oko, spływają po nim jak deszcz po szybie, potem płyną rynsztokiem, by wreszcie utopić się w kanale nicości.

Tymczasem mózg małego dziecka jest jak specyficzna taśma magnetofonowa — można nagrać wszystko, ale nie da się nic skasować. Dziecko wchłania bez żadnej wewnętrznej cenzury, a pamięć ma fantastyczną. Nie wolno z tym igrać!

Literatura dla dzieci musi pogodzić dwie nienawidzące się wartości — maksimum poezji i maksimum ponadczasowego i uniwersalnego dydaktyzmu, tak żeby nierealny, baśniowy świat dziecka nic nie stracił na swojej subtelności, ale jednocześnie żeby uczyło się ono poznawać piękno, szlachetność, szeroko pojmowane dobro i zło, potęgę odwagi i prawdy, podłość kłamstwa i pełzalczego tchórzostwa, zanim prawdziwy świat wtargnie tam ze swoją edukacją. W związku z tym mamy prośbę do wszystkich grafomanów i chałturników pióra — śmieciaml zasypujcie dorosłych... dzieci zostawcie w spokoju! I równie gorącą prośbę do bibliotekarzy, którzy szczodra dłońią, a nie zawsze z równą tej szczodrością refleksją oddają książki w ręce dziecka. — Zostawcie na półkach tylko te książki, które bez wyrzutów sumienia moglibyście polecić swoim dzieciom; resztę oddajcie na makulaturę!



Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę